

Spis treści

183 Język mocą ku dobremu lub złemu
Gdybyśmy tylko mogli właściwie zrozumieć potężny wpływ języka...

186 Tron Dawida
Obejmując tron Dawida, Pan Jezus Chrystus będzie zarządcą wszystkich narodów i ludów ziemi.

188 Będzie przyszedł rok szczęśliwy...

189 Pomazaniec – Mesjasz – Chrystus cz. 2
Dopóki Duch ten w nas mieszka, jest naszym świadectwem i gwarancją, że wciąż jeszcze należymy do Boga.

192 Składanie złych ofiar
Jeżeli ślubowaliśmy złożenie wszystkiego Bogu w ofierze, to nie możemy podejmować prób czynienia w naszym życiu kompromisów.

197 Komentarz do Księgi Koheleta cz. 14
Zlekceważenie, lub co gorsze zaprzeczenie zaistniałego grzechu może zniweczyć dzieło naszego życia.

199 Panie, czy Ty jesteś tym, który przyjdź ma?
Czy faktycznie Jan Chrzciciel zważył w Mesjasza? Wydaje się to nieprawdopodobne!...

204 Trąd symbolem grzechu
Nie podlega dyskusji, że trąd przedstawia grzech z jego wszystkimi skutkami, ze śmiercią łącznie.

209 Prześladowanie wiernych (wiersz)

210 Echa z konwencji

213 Noworoczne życzenia z Australii

213 Data Pamiątki 2013

213 Sprostowanie

214 Spisy treści numerów w roku 2012

215 Przypomnienia o prenumeracie

215 Konwencje 2013

215 Nekrologi

informacje:

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na adres jak obok.

Zamówienia prenumeraty i pojedynczych egzemplarzy prosimy również kierować na adres Redakcji.

ceny:

prenumerata roczna: 33 zł
pojedynczy numer: 5,50 zł

Wydawca

Zrzeszenie Wolnych
Badaczy Pisma Świętego
w Polsce

Adres Redakcji

Redakcja „NA STRAŻY”
ul. Nowosądecka 74,
30-683 Kraków
tel. fax 12 265 00 95

Adresy internetowe

e-mail: nastrazy@nastrazy.pl
strona internetowa:
<http://www.nastrazy.pl>

Konto bankowe

Krakowski Bank Spółdzielczy:
70 8591 0007 0021 0045 0544 0001

rok założenia 1958 nakład: 1000 egz.

„Przez cały czas trwania tej choroby będzie nieczysty. Samotnie mieszkać będzie, jego mieszkanie będzie poza obozem” – 3 Mojż. 13:46 (NP).

Od Redakcji

Drodzy Czytelnicy!

Spośród artykułów zamieszczonych w tym numerze szczególnie polecam „Trąd symbolem grzechu”. Czytając ten artykuł, warto pamiętać o kilku faktach związanych z trądem.

Trędowaci w wiekach średnich, oprócz ich izolowania od innych ludzi w specjalnych osadach (leprozoriach), nosili także specjalny ubiór z żółtym krzyżem. Przypomina to analogiczny sposób postępowania z Żydami, których umieszczano w odizolowanych gettach i ubiory oznaczano żółtą gwiazdą Dawida.

Warto również wspomnieć, że przyczynę trądu – bakterię *Mycobacterium leprae* – odkrył w roku 1873 norweski lekarz Gerhard Armauer Hansen. Odkrycie to doprowadziło do opracowania w XX wieku lekarstw powstrzymujących działanie tej choroby. Jeżeli, idąc za myślą autora artykułu, trąd przedstawia grzech, to istnieje tylko jeden Lekarz potrafiący uleczyć tę chorobę. Dlatego wydaje się, że nieprzypadkowe jest połączenie czasowe odkrycia prątków trądu z przybyciem na ziemię Wielkiego Lekarza, który wyleczy ludzi z choroby grzechu.

(PK)

Język mocą ku dobremu lub złemu

■ WATCH TOWER SŁONY ZDRÓJ NIE MOŻE WYDAĆ SŁODKIEJ WODY...

„Kto strzeże ust swoich i języka swego, strzeże od ucisków duszy swojej” – Przyp. 21:23 (NP).

Lekcja z listu św. Jakuba 3:1-12

Ten fragment Pisma Świętego, który chcemy rozważyć (Jak. 3:1-12), uznawany jest za jedną z najdogłębszych rozpraw na temat mocy języka. Św. Jakub był widać człowiekiem bardzo praktycznym. Jego uwagi co do ważności uczynków jako poświadczenia wiary – co było przedmiotem naszej poprzedniej lekcji (art. „I was ożywił”) [Watch Tower 1909-121; R-4377; Straż 1934, str. 88-90 – przypis Red.] – są tego dowodem. W niniejszej lekcji zwrócimy uwagę na te praktyczne myśli dotyczące języka w ogólności, a szczególnie mocy języka w tych, którzy uznawani są za starszych, czyli za nauczycieli w Kościele. Lekcja nasza zaczyna się od napomnienia: „*Niechaj was niewielu będzie nauczycielami, bracia moi, wiedząc, że [my nauczyciele] cięższy sąd odniesiemy; albowiem w wielu upadamy wszyscy*”. Ktokolwiek zatem chce być nauczycielem, „starszym”, zajmuje stanowisko, które naraża go na większą krytykę, aniżeli podlega jej zwykły członek w zgromadzeniu. Jeżeli ten, co jest starszym, popełni błąd, poddany zostaje surowszej krytyce i naganie, niż gdyby taki sam błąd popełnił w swym prywatnym zdaniu. Co więcej, z Boskiego punktu zapatrywania przyjmuje on na siebie wielką odpowiedzialność, stając się przedstawicielem Ewangelii i ustnym narzędziem Pana. O ile wierność i troskliwość zapewnią mu wielkie błogosławieństwo i nagrodę, tak niewierność i niedbalstwo ściągną na niego równie wielkie potępienie.

Te słowa św. Jakuba, wraz z napomnieniem naszego Pana, żeby na uczcie nie zajmować przedniejszych miejsc, lecz poślednie, a także, by nie zabiegać o tytuł „mistrza”, lecz być pokornymi „jak dzieci” – wszystkie te przestrogi pochodzące od tak wielkich autorytetów w Kościele, w połączeniu z napomnieniem św. Piotra: „*Unizajcie się tedy pod mocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu swego*”, powinny zrodzić w nas słuszną obawę związaną z tą wielką odpowiedzialnością, jaka spoczywa na nauczycielach w Kościele. Jeżeli, z Boskiej opatrności, zajmujemy takie stanowisko, to powinniśmy zajmować je z wielką pokorą i z odpowiednią bojaźnią czuć ustawicznie i modlić się, aby nie wejść w pokuszenie i nie usidlić siebie i drugih jakimś błędem.

„Przed upadkiem przychodzi pycha”

Jest pewna przyczyna tego niebezpieczeństwa. Jest nią ambicja, która niekiedy powodowana jest pychą, a niekiedy zamiłowaniem do chwały. Pierwsza z nich, pycha,

jest zawsze odrażająca i nigdy nie ma dla niej usprawiedliwienia, bowiem żaden członek rodzaju ludzkiego nie ma rozumnego, słusznego powodu do pysznienia się czymkolwiek, choćby nawet, w porównaniu z innymi, mógł dojść do przekonania, że jest mniej upadłym od wielu innych. Ta druga pobudka, wiodąca do ambicji, czyli zamiłowanie do pochwał od drugich, jest dość właściwa, jeżeli jest odpowiednio skierowana – w stronę Boga, lecz jest niebezpieczna, jeżeli się zabiega o pochwały od ludzi, ponieważ ci, co są wokoło nas, będąc również niedoskonalymi, mogą często uznawać i pochwalać rzeczy, których nasz Pan by nie uznał i je zgał. Toteż jedyną dozwoloną ambicją byłoby pragnienie przypodobania się Bogu, zabieganie o Jego uznanie i o Jego ostateczną pochwałę: „*Dobrze, sługo dobry*”.

Rozumiemy, że ponadto oznaczałoby to również pragnienie i spodziewanie się uznania także od tych z Pańskich braci, którzy mają Jego Ducha – „zmysł Chrystusowy”. Może również z powodzeniem obejmować uznanie, miłość i ocenę od wszystkich, jakkolwiek to nie powinno być częścią naszej ambicji ani nie mamy się spodziewać, że ogół ludzkości będzie tak pobudzony sprawiedliwością, prawdą i ich duchem, że obdarzy uznaniem i pochwałą te rzeczy, które są najprzyjemniejsze dla Boga. Przeciwnie, musimy pamiętać, że kto miłuje świat i jego pochwały, w tym nie ma miłości Ojcowskiej. Jeżeli świat, ogólnie rzecz biorąc, darzy kogoś swoim uznaniem, to ten ktoś powinien pamiętać na słowa: „*Biada wam, gdyby dobrze o was mówili wszyscy ludzie; bo tak czynili fałszywym prorokom ojcowie ich*” – Łuk. 6:26 (BG). Uznanie od świata powinno być dla niego znakiem, że w pewnym ważnym znaczeniu i stopniu znajduje się on w dysharmonii z Panem i z Jego poselstwem, bo inaczej świat by go nienawidził, podobnie jak nienawidził Chrystusa, wołając: „*Ukrzyżuj Go!*”.

„Jeden jest Nauczyciel wasz, Chrystus”

Św. Jakub nie przestrzega nas przed służbą ani nie stara się wstrzymać nas od dobrych uczynków w służbie dla drugich jako członków Ciała Chrystusowego. Jego przestroga jest przeciwko zabieganiu, aby być mistrzami, czyli nauczycielami. Jeden jest Mistrz, czyli Nauczyciel, dla całego Kościoła, na cały ten wiek. On jest także „Głową Kościoła, który jest jego ciałem”; On jest dyrektorem, nadzorcą, opiekunem i instruktorem „członków”.

To prawda, że Apostoł dał do zrozumienia, iż „*Bóg postanowił członki w ciele jako chciał*”. Wyraża również myśl, że przymioty oczu, uszu i języka są elementami głowy w porównaniu do ręki, nogi itp., które są elementami ciała. Nasz Pan, gdy odchodził do nieba, obiecał być z każdym małym zgromadzeniem Jego ludu: „*Oto jestem z wami aż do skończenia wieku*”, a będąc z wiernymi, gotów jest być przewodnikiem ich zgromadzeń i nauczycielem, w pewien sposób i przez pewne przewody. Lecz nie będzie on wymuszał swego przewodnictwa. On czeka i gotów jest służyć, pouczać i prowadzić tych, którzy starają się rozpoznać Jego wolę i ją czynić. Poinformowawszy swój lud o własnej woli, Pan spodziewa się, że ci, którzy mienią się być Jego ludem, będą się stosować do Jego wskazówek, jeżeli chcą dostąpić błogosławieństwa, którego jest On gotów udzielić. Dlatego, jeśli ci, którzy się zgromadzają w Jego imieniu, stosują się do wskazówek Jego Słowa, słuchają Jego głosu wyrażonego w Piśmie Świętym, zważają na Jego przewodnictwo przez Ducha i uznają takowe jedni w drugich tam, gdzie duch ten się przejawia – dostępują też odpowiednio Jego błogosławieństwa.

Na każdym zgromadzeniu ciąży odpowiedzialność, by nie uznawać za swego przewodnika nikogo, kto nie jest poświęcony. Kozioł nie powinien być obrany na przewodniczącego dla owiec ani też nie powinna być do tego wybrana owca, której zewnętrzne postępowanie nie daje dowodów szczerości serca i serdecznej chęci kroczenia śladami Mistrza. Pycha i zarozumiała ambicja panowania nad trzodą nie powinny być tolerowane, bo coś takiego byłoby szkodliwe nie tylko dla zgromadzenia wiernych, ale i dla tych wyniosłych, którzy chcą drugimi przewodzić. Jednakże, gdy zachodzi potrzeba takiego powstrzymywania kogoś od zajmowania wyższego miejsca na uciesie duchowej, powinno to być uczynione w łagodny, miłujący sposób, pamiętając, że jedni mają większe próby i pokusy pod tym względem aniżeli inni; a także pamiętając na słowa Apostoła: „*Upatrując każdy samego siebie, abyś i ty nie był kuszony*” – Gal. 6:1.

Św. Jakub mówi: „*W wielu upadamy wszyscy*”. On nie ma na myśli, że wszyscy popadamy w grzech (dobrowolny) lub w wielkie błędy, lecz daje do zrozumienia, że dopóki jesteśmy w ciele, a Duch Boga i Jego poselstwo udzielane są drugim poprzez nasze niedoskonałe władze, nikt z nas nie jest nieomylny. Toteż ci, co nie aspirują na przewodników w zebraniach świętych, nie powinni być zbyt krytyczni wobec tych braci, którzy ujawniają pokorę serca i starają się służyć drugim, dzieląc się z nimi „chlebem żywota”. Tacy bracia powinni być cenieni i miłowani dla ich pracy, choćby nawet nie wszystkie ich przemowy mogły być bez zastrzeżeń przyjęte. Takie uczucie należy przejawiać nie tylko względem nauczycieli usługujących słowem, ale także wobec materiałów

drukowanych, poprzez które ktoś inny jest reprezentowany w zgromadzeniu.

„Ten jest doskonałym mężem”

Nie mamy rozumieć, iż Apostoł uważał, że ktoś może być w istocie doskonały albo że zdolność okiełznania swego języka byłaby dowodem, iż dany człowiek doszedł już do doskonałości we wszystkich sprawach swojego życia. Św. Jakub chciał widocznie wyrazić to, że ze wszystkich członków ciała język jest najtrudniejszy do opanowania i że komu uda się opanować ten członek do tego stopnia, by nie upadać w mowie, taki ktoś będzie także umiał kontrolować wszystkie słabe strony swej natury. Zrozumiałe jest, że tak pod tym, jak i pod wieloma innymi względami nie ma nikogo doskonałego. „*Nie ma sprawiedliwego [doskonałego] ani jednego*” – mówi nam Pismo Święte. Od czasu upadku Adama był tylko jeden doskonały – Ten, który przyszedł z nieba i który był ponad wszystkimi, ponieważ w Nim nie było grzechu, żadnej dziedzicznej słabości ani żadnej zmyzy.

Stwierdzenie: „*Który też może na wodzy trzymać i wszystko ciało*” nasuwa na myśl potrzebę stosowania powściągliwości we wszelkich sprawach życia. „*Skromność wasza niech będzie wiadoma wszystkim*” – czyli wasze umiarkowanie, wasza samokontrola nad całym ciałem. Dzieło łaski, które Bóg zaleca i doradza, jest bardzo ważne i nie pozostawia nam czasu do marnowania go na niedorzeczne rozmowy, płochy rozrywki, różne błahostki lub czytanie powieści. Niektórzy z ludu Bożego nie doszli jeszcze do właściwego rozwoju, aby to ocenić – nie osiągnęli jeszcze ożywionego stanu aktywności w służeniu sprawiedliwości i w bojuwaniu dobrego boju przeciwko grzechowi i samolubstwu w ich własnym ciele.

Aby lepiej pokazać przemożny wpływ umysłu i woli w kontrolowaniu ciała, a szczególnie w kontrolowaniu języka, św. Jakub przyrównuje tę sprawę do okiełznania konia. Nieujarzmionego konia, który jest silniejszy od człowieka, można oswoić, obłaskawić, okiełznać i uczynić posłusznym woli jeźdźcy, lecz nie tak jest z językiem. Jest to najbardziej nieposkromiony członek. Nowa wola postanawia z determinacją, ażeby język używany był tylko do właściwych rzeczy, do wypowiedania słów sprawiedliwości i miłości, a jednak język wnet się wyrzywa, wyłamując wszelkie hamulce. Język naraża nas na najwięcej przypadków zapomnienia się, i to ze szkodą dla niektórych, a niekiedy i dla wielu.

Drugą ilustrację stanowi okręt, którego ster jest tak umieszczony, że może kierować okrętem pomimo największej nawałnicy. Nie tylko małe okręty, ale i największe są z łatwością kierowane ręką sternika. Lecz język, który powinien być uległy Nowemu Stworzeniu i być jego najużyteczniejszym sługą, jest raczej sługą przewrotnym i nieposkromionym. Stąd też język, choć jest jednym z najmniejszych członków, to jednak jest

także jednym z najważniejszych. On może dokonać wielkich rzeczy, bądź ku dobremu, bądź też ku złemu, tak jak mały ogień zapałki może zapalić wielki las.

„Język jest jak ogień”

Język jest ogniem i światem niesprawiedliwości między członkami naszymi, „który szpeci wszystko ciało i zapala koło urodzenia naszego [wrodzone namiętności] i jest zapalony od ognia piekielnego” (gehenny – Jak. 3:6). Mamy tu kilka obrazowych określeń. Język jest światem niesprawiedliwości w tym znaczeniu, że każda nieprawość na świecie może być przedstawiona i określona językiem. Wiadomo, że nie chodzi tu o sam organ, ale raczej o władzę mowy, którą język przedstawia. Przez język, przez naszą mowę wypowiedzianą lub napisaną, każda forma złego może wyrazić swoją największą moc. Język może odmalować obrazy o wiele prędzej i wyraźniej aniżeli pędzel malarza. Ponieważ na świecie jest pełno nieprawości wyrażonej w różnorodnych formach, jest w mocy języka, by malowniczo przedstawić te nieprawości i w formie drukowanej rozpowszechnić je między tysiącami i milionami ludzi. Zaiste, w taki sposób język jest światem nieprawości, gdy jest niewłaściwie używany. Niestety, nawet pomiędzy chrześcijanami często tak bywa. Lekkomysłne i dwuznaczne słowa, różne złe domysły itp. podsuwane są umysłom sąsiadów lub przyjaciół, a ponieważ są oni z natury skłonni do złych domysłów, przeto słowa takie działają jak rzucenie zapalanej zapałki w stóg siana – potrafią rozniecić pożaru, który może wyrządzić nieobliczalne szkody bliźniemu, a iskry mogą rozpryskiwać się i blisko, i daleko, powodując moralne i duchowe zamieszanie.

Wrodzone namiętności ludzkie, a mówiąc bardziej dosłownie „koło życia”, czyli bieg człowieka od kolebki aż do grobu może być łatwo zapalony o każdym czasie. Są ku temu tysiące okazji. Język jest taką zapałką. Być może św. Jakub miał na myśli szczególnie drogę „nowego stworzenia” i niebezpieczeństwa na niej. Jakież zapanowałoby spustoszenie, gdyby ta droga została zapalona i cała duchowa przyszłość „nowego stworzenia” została zburzona! Że taka mogła być myśl Apostoła, zdają się wskazywać słowa: „I bywa zapalony od ognia piekielnego” (gehenny). Na świecie jest pełno złych języków, bezbożnych umysłów, lecz synowie tego świata, nie będąc odrodzonymi, nie znajdują się w niebezpieczeństwie gehenny, czyli wtórej śmierci. Kościół zaś, przyjąwszy łaskę Bożą w Chrystusie, będąc ponownie „spłodzonym”, zaryzykował swoje „wszystko” dla zdobycia duchowego błogosławieństwa, jakie Bóg obiecał wiernym. Dlatego w Kościele moc języka jest o wiele potężniejsza niż gdzie indziej. W niektórych język może spalić bieg życia nowej natury. Jest to ogień, który może spalić na wtorą śmierć i który w wielu wypadkach nie ogranicza się tylko do tego, w którego sercu został rozpalony, ale rozszerza się na innych, czyniąc takie samo spustoszenie, niszcząc słodycz, szczęście i podobieństwo Chrystusowe życia

obecnego i burząc wszelkie chwalebne perspektywy (widoki, nadzieje) na przyszłość. Nic dziwnego, że Odkupiciel nas napomina:

„Patrzcież, czego słuchacie” (Mar. 4:24)

Podczas gdy mamy czuwać nad swoim językiem, aby nie rozrzucać nim szkodliwych iskiei, powinniśmy także baczyć, żeby iskry rzucane przez drugich nie padały na nas i nie rozniecały naszego serca. Przyrząd do gaszenia ognia, tj. wodę Prawdy, powinniśmy mieć zawsze pod ręką, tak aby w razie rozniecenia się jakiejś iskry, można ją było zaraz zagasić, zanim zostanie wyrażona poważna szkoda. Napomnienie: „Strzeż serca twego” zawiera myśl, że mamy nie tylko czuwać, aby nie rzucać szkodliwych iskiei na drugich, ale zwracać uwagę na nasze serce i je chronić, aby nie żywić w nim żadnego zła ani go do niego nie dopuszczać. Pamiętajmy o przyszłości – nie możemy zabronić wronom latać ponad naszą głową, ale nie możemy im pozwolić, by uczyniły sobie gniazda w naszych włosach. Nie możemy oczyścić świata, ani nawet Kościoła, z ludzi źle myślących, lecz możemy unikać społeczności z takimi, jak doradza Apostoł: „Proszę was, bracia, abyście upatrywali tych, którzy czynią rozerwania i chronicie się ich” (Rzym. 16:17) – tak jak chronilibyście się przed zarazą, morowym powietrzem czy rozpalonymi iskami z palącej się stodoły sąsiada.

Św. Jakub wyraźnie nauczył się gruntownie tej lekcji związanej ze szkodliwością ludzkiego języka. Toteż przyrównuje go do zwierząt, gadów, ryb i ptactwa. Oznajmia, że stworzenia te można obłąskawić. Ludzka wyższość i moc przewycięzania wszelkich stworzeń została nieraz zademonstrowana. „Ale języka żaden z ludzi ukrócić nie może, który jest nieukrócone [niezmordowane, nieustanne] zło.” Żadne ukąszenie węża nie jest bardziej jadowite, bardziej trujące. Ukąszenie węża może spowodować cielesne cierpienie i śmierć ciała, lecz język może uczynić nawet więcej – może zapoczątkować moralne spustoszenie, które będzie kąsać, pożerać i pobudzać drugich do wściekłości, a wpływy tego rodzaju mogą się rozszerzać i doprowadzić do wiecznej śmierci.

Przezeń błogosławimy Boga i przeklinamy ludzi

Gdybyśmy tylko mogli właściwie zrozumieć potężny wpływ języka, to niekiedy obawialibyśmy się mówić, żeby przypadkiem nie wypowiedzieć niczego złego. Obawa taka byłaby bardzo pomocna, a pragnienie wypowiadania słów sprawiedliwości, miłości, trzeźwości i wesołej nowiny stopniowo rozluźniłoby hamulce i pobudzałoby język do mówienia tych dobrych rzeczy, gdy zaś obawa przed złem wciąż czuwałaby nad każdym wyrażeniem. Wynikiem tego byłby coraz większy wzrost w podobieństwie do Boga.

Tu znowu możemy zauważyć, że św. Jakub nie mówi o języku ze światowego punktu zapatrywania, ale jako członek Kościoła Chrystusowego mówi to do współczłonków. My wszyscy używamy naszych języków do wielbienia Boga, do wyznawania Jego łaski, litości i miłości, a także do opowiadania Jego cnót. Czynić to jest rzeczą właściwą. Jakże mielibyśmy czynić inaczej? Smutny jednak jest fakt, że ten sam język, który uwielbia Stwórcę, tak często staje się przekleństwem, szkodą, światem nieprawości dla współbliźnich, a co gorsze, nawet dla współczłonków tego samego „domu wiary” – rozpalając bieg życia oszczerstwami, obmowami, domysłami, posądzeniami itp. O! Panie, któż jest sposobny do tych rzeczy! Słusznie powiedział święty Paweł, że słowa nasze są „wonnością śmierci na śmierć” albo „wonnością żywota ku żywotowi” (2 Kor. 2:16).

Słodczyz i gorczyz, błogosławieństwo i przekleństwo

„Nie tak ma być, bracia moi.” Musimy dopilnować, aby nauczyć się tej wielkiej lekcji w szkole Chrystusowej,

żeby z naszych ust, którymi chwalimy Boga, nie wychodziło nic takiego, co by przynosiło szkodę braciom lub komukolwiek. Zauważmy niektóre zjawiska w naturze. Czy ktoś widział, żeby źródło wydzielało przez ten sam otwór wodę i słodką, i gorzką? Z pewnością nie! Tak jak źródło nie może wydzielać wody słodkiej i gorzkiej, tak i my nie możemy być obrazem miłego Syna Bożego ani nie możemy nadawać się do Królestwa, dopóki posiadać będziemy takie dwoiste usposobienie. Musimy być zwycięzcami, a walkę tę każdy musi stoczyć sam ze sobą. Możemy wprawdzie uczynić wszystko, co w naszej mocy, dla ogólnej sprawy Pańskiej, a jednak zwycięstwo i prawo do usłyszenia słów Pana: „Dobrze, słuگو wierny” i stania się „więcej niż zwycięzcami” nie będą naszym udziałem, jeżeli sercem nie opanujemy języka w takiej mierze, że jakakolwiek nieczystość lub niesprawiedliwość nie będą w ustach naszych tolerowane w żadnym znaczeniu lub stopniu. □

Watch Tower 1909-125; R-4380
Straż 1934, str. 104-107.

Tron Dawida

■ WATCH TOWER

JAK BÓG SPEŁNIA SWE PRZYSIĘGI

„Albowiem dziecię narodziło się nam, syn jest nam dany i spocznie władza na jego ramieniu ... Potężna będzie władza i pokój bez końca na tronie Dawida i w jego królestwie, gdyż utrwali ją i oprze na prawie i sprawiedliwości odtąd aż na wieki” – Izaj. 9:5-6 (NP).

Słowa powyższego proroctwa zdają się być kontynuacją wersetów zapisanych w Izaj. 7:14 „*Oto pan-na pocznie i porodzi syna*”. Te same prorocze wersety znajdujemy w Ewangelii Świętego Mateusza (1:21-23) oraz w Ewangelii Świętego Łukasza (1:27-35). „*I oto poczniesz w łonie i urodzisz syna, i nadasz mu imię Jezus. Ten będzie wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego. I da mu Pan Bóg tron jego ojca Dawida. I będzie królował nad domem Jakuba na wieki, a jego królestwu nie będzie końca.*” „*Duch Święty zstąpi na ciebie i moc Najwyższego zacięni cię. Dlatego też to (bezgrzeszne, nieskalane, czyste), co się narodzi, będzie święte i będzie nazwane Synem Bożym.*” Apostoł święty Piotr zapewnia nas, że Dawidowi „*Bóg zaręczył przysięgą, iż jego cielesny potomek zasiądzie na tronie jego*” (Dzieje Ap. 2:30 Diaglott).

Odnośnie tego tematu zostały nam postawione dwa pytania, na które kolejno odpowiemy:

1) Jeśli Mesjasz miał być owocem biodr Dawida – nasieniem Dawida – czy nie było konieczne, aby Jego ziemski ojciec pochodził z linii rodowej Dawida?

Odpowiadamy, że to nie było konieczne. Postawienie takiego pytania wskazuje na brak znajomości podstawowego prawa genealogicznego, które potrafi wytłumaczyć każdy fizjolog lub najzwyczajniejszy lekarz. Jak zawsze dotąd oraz obecnie dziedzictwo królewskiego rodu ustanawiane jest na podstawie pochodzenia zarówno matki, jak i ojca. Tak też było w przypadku Pana Jezusa, którego matka była córką Dawida – nasieniem biodr Dawida – skutkiem czego jej potomek był nie tylko jej synem, ale przez nią był on synem Dawida.

Trafną ilustrację tej zasady dziedziczenia królewskiego rodu przez matkę znajdujemy w prawowitym następcy tronu Wielkiej Brytanii, którym jest książę Walii. On jest spadkobiercą całego dziedzictwa nie przez ojca, lecz przez matkę, obecną królową.

Przy liczeniu żydowskich rodowodów istniał zwyczaj określania linii rodowej na podstawie pochodzenia któregoś z rodziców. Zgodnie z żydowskim zwyczajem, nawet współczesnym, w całym cywilizowanym świecie związek małżeński przyznaje małżonce udział

w dobrach posiadanych przez jej męża; ona pozostawia swój dom ojcowski oraz swoje nazwisko, przyjmując nazwisko męża. Taką właśnie małżonką Józefa była Maria przy narodzeniu się Pana Jezusa (lecz nie przy Jego poczęciu – Mat. 1:18), stąd też Mat. 1:1-16 podaje rodowód Józefa jako syna Salomona, syna Dawida.

Innym ówczesnym zwyczajem było wliczanie do rodowodu przodków małżonki, której miejsce zajmował jej małżonek przyjmowany za syna jej ojca (dziś nazwalibyśmy go zięciem). W taki sposób do ciągłości nasienia Abrahama i Dawida wliczeni są przodkowie Marii. W Łuk. 3:23 Józef jest nazwany synem Heliego, który będąc ojcem Marii, był synem Natana, syna Dawida.

2) Drugie przedstawione nam pytanie dotyczy Pana Jezusa mającego „zasiąść na tronie Dawida”. Czy te prorocze słowa nie stanowią dowodu, że podczas swego tysiącletniego królowania Pan Jezus Chrystus będzie istotą cielesną – człowiekiem uwielbionym chwałą?

Odpowiadamy przecząco. „Jeśli znaleźliśmy Chrystusa według ciała, to teraz już nie znamy” (2 Kor. 5:16).

Człowiek, który zadał powyższe pytanie, powinien bezstronnie zapytać siebie samego, co oznacza wyrażenie „tron Dawida?” Czy to oznacza fotel lub ławę, na których siedział król Dawid, a które w ciągu minionych wieków obróciły się w proch? Z pewnością nie takie jest znaczenie słów „tron Dawida”. Chociaż zajmowane przez króla miejsce często zwane jest tronem, jednak w rzeczywistości tron przedstawia moc i dostojeństwo królewskiego urzędu. Stąd też, gdy mówimy, że królowa Wiktoria jest na tronie Anglii, mamy na uwadze jej urzędową moc jako głowy państwa.

Dlatego więc (obejmując tron Dawida) Pan Jezus Chrystus nie tylko zostanie uznany za władcę Izraela, ale ponadto będzie zarządcą wszystkich narodów i ludów ziemi. Stąd więc czytamy, że „potężna będzie władza na tronie Dawida”, ale w odróżnieniu od rządów Dawida rządy Pana Jezusa Chrystusa nie będą zakłócane zbrojnymi wystąpieniami, lecz będą sprawowane pokojowo, rozciągając swą kontrolę nad wszystkim. Potężna Jego władza, sprowadzająca wiecznie trwałą pokój, nie skończy się (do końca Wieku Tysiąclecia), dopóki nie zniszczy On wszelkiej opozycji i nie podda wszystkich rzeczy pod swoją wolę. Wówczas, na końcu Wieku Tysiąclecia, Pan Jezus Chrystus odda królestwo (zarządzanie) Bogu Ojcu – przedstawiając Mu usprawiedliwiony i przyprowadzony do pierwotnej doskonałości rodzaj ludzki, który odtąd będzie bezpośrednio podlegał Ojcu (1 Kor. 15:24-25).

Panowanie, czyli zarządzanie ziemią, najpierw było dane Adamowi. Pan Bóg Jahwe uwieńczył go chwałą i dostojeństwem oraz pozwolił mu panować nad dziełami swych rąk, mówiąc: „*PANUJCIE nad rybami morskimi i nad ptactwem niebios, i nad wszelkimi zwierzętami, które się poruszają po ziemi!*” (1 Mojż. 1:28 i Psalm 8:5-6). Ojciec kłamstwa zwiódł

Adama i stał się powodem jego nieposłuszeństwa i śmierci. Ograbiwszy rodzaj ludzki z przywileju PANOWANIA nad ziemią, stał się w ten sposób „księciem (królem) tego świata”. Prawowitych kiedyś zarządców ziemi uczynił niewolnikami i skazańcami – jako jeńców prowadzonych według swojej woli.

Przewidziawszy jednak to wszystko, wielki Bóg Jahwe nie był tym zaskoczony. Chociaż dozwolił, aby ciemniejszy panował nad ziemią przez 6000 lat, to zaplanował „wypuszczenie więźniów na wolność” przez zerwanie łańcuchów grzechu i śmierci, którymi będąc skrępowane, „całe stworzenie wspólnie wzdycha i wspólnie boleje”, a także ZNISZCZENIE (według prawa) wielkiego zdobywcy – śmierci – oraz tego, który posiada moc śmierci, czyli diabła (1 Jana 3:8; Hebr. 2:14). W tym celu został przygotowany Zbawiciel – Wielki Wyzwoliciel, który będąc na ziemi w ludzkim CIELE, oddał swoje ciało – swoją ludzką naturę – na okup za potępiony rodzaj ludzki, aby w ten sposób móc prawnie uwolnić jeńców (od kary za grzech – śmierci). Odkupiwszy więc dziedzictwo (ziemię) oraz dziedzica (rodzaj ludzki), ten wielki Zbawiciel przywróci utracone panowanie tym, których kupił swoją kosztowną krwią – będzie to zbawienie świata. Nadejście tego wyzwolenia odłożone jest tylko do zamierzonego czasu, kiedy zło osiągnie swój zenit potrzebny do udzielenia światu koniecznej nauki oraz dla rozwinięcia się klasy szczególnego ludu dla Jego imienia, który będzie stanowić Oblubienicę, „małżonkę Barankową”, i wraz z Panem Jezusem Chrystusem współuczestników Jego dziedzictwa.

Czy w stanie takiego uwielbienia będą oni mogli być widzialni dla ludzi? Odpowiadamy, że przy sprawowaniu rządów nie musi się być widzialnym. Królowa, jako monarchini Indii, sprawuje swoją władzę poprzez przedstawicieli swego urzędu. Miliony podlegających jej ludzi uznają i poważają jej autorytet, mimo że nigdy jej nie widzieli. Czy tak samo nie mogłoby być z Królestwem Chrystusowym? Ci, którzy będą przyjmowali przedstawicieli Pana Jezusa Chrystusa, będą przyjmowali samego Pana Jezusa Chrystusa, tak jak tamci, którzy przyjmując Pana Jezusa, przyjmowali Ojca, który Go posłał (Mat. 10:40).

Chociaż słowo „widzieć” nawiązuje do cielesnego organu wzroku, posiada ono szerszy zakres znaczeniowy. Może być użyte w znaczeniu „wiedzieć”, „rozpoznać”. W ten sposób Pan Jezus wypowiedział się do uczniów o Ojcu, „którego nikt z ludzi nie widział i widzieć nie może” (1 Tym. 6:16), mówiąc: „Kto mnie widział, widział Ojca” i „Odtąd go znacie i widzieliście go” (Jan 14:7,9). Uczniowie potrafili zobaczyć – rozpoznać – Ojca przez rozpoznanie Jego przymiotów w Panu Jezusie. Tak więc cały świat zobaczy, czyli rozpozna, Jezusa Chrystusa i Jego rządy, co zostało pokazane przez ziemskich przedstawicieli królestwa. Takim więc sposobem nawet niewidomy może widzieć

– rozpoznawać; w taki też sposób my teraz możemy oglądać (rozpoznawać) tego, który jest niewidzialny dla naszego wzroku cielesnego.

Poprzednio wykazaliśmy, że obecnie Pan Jezus nie jest uwielbionym człowiekiem. Jeśli chcielibyśmy zobaczyć uwielbionego człowieka i dowiedzieć się, jakimi staną się ludzie w czasie restytucji, musimy cofnąć nasze spojrzenie do ogrodu Eden, aby zobaczyć Adama przed upadkiem, kiedy ukoronowany chwałą i czcią był „*tylko mało mniejszym od aniołów*” (Psalm 8:5). Spoglądając 1800 lat wstecz, widzimy innego doskonałego, bezgrzesznego i pełnego chwały człowieka. „*Widzimy raczej tego, który na krótko uczyniony został mniejszym od aniołów, Jezusa, ukoronowanego chwałą i dostojeństwem za cierpienia śmierci, aby z łaski Bożej zakosztował śmierci za każdego*” (Hebr. 2:9).

Będąc na ziemi, On był człowiekiem pełnym chwały, opuściwszy wyższą chwałę, aby nas odkupić. Jednak, chociaż uśmiercony ciałem – pełen chwały człowiek – został wzbudzony do życia przez Ojca – Jego duchem ożywiającym – jako duchowe, lecz nie ludzkie, czyli ziemskie, stworzenie (zob. „POKARM”, strona 56). Teraz jest On „nowym stworzeniem” i zamiast posiadać ludzką chwałę (która jest tylko mało mniejsza od anielskiej), jaką miał przedtem, jest teraz uczestnikiem boskiej natury: „*I stał się o tyle MOŻNIEJSZYM od aniołów, o ile znamienitsze od nich odziedziczył imię*” (por. Hebr. 1:4 i Filip. 2:7-9).

Podczas Wieku Tysiąclecia król Ziemi będzie duchowym władcą niewidzialnym dla cielesnego wzroku ludzi – widzialnym tylko oczami ich wyrozumienia w miarę, jak będą się stawali zdolnymi, aby Go rozpoznać.

Obecny „książę tego świata” – Szatan – jest duchową istotą; stąd też jego królestwo jest niewidzialne, chociaż prowadzi swoją działalność przez ziemskie rządy i pojedyncze jednostki będące jego przedstawicielami. Takim również jest nowe imperium, Królestwo Boże.

Nie potrzebujemy chyba wspominać różnic istniejących pomiędzy tymi dwoma królestwami. Jedno przedstawia pokusy i prowadzi do grzechu, nieszczęścia, upadku i śmierci; drugie sprowadzi wyzwolenie, oświecenie, podnosząc i przywracając ludzi do życia w szczęściu i do chwały ich pierwotnego stanu posiadania i panowania.

Tron Dawida, czyli jego królowanie nad Izraelem, był figurą na podporządkowanie świata przez Chrystusa i Jego nad nim panowanie. Wiemy, że zarządzanie Ziemią dane było Adamowi, który został z tego ograbiony przez obecnego uzurpatora – Szatana. Podczas gdy ciągle istniały wpływy kontroli Szatana, spośród wielu narodów Pan Bóg wyłączył jeden niewielki naród, czyniąc Izrael obrazem wielu rzeczy. Izraelscy Lewici wyobrażali usprawiedliwionych, kapłani – Małe Stadko, czyli „królewskie kapłaństwo”; naród izraelski często jest używany do symbolizowania wszystkich ludzi na świecie.

Oddając swoje królestwo do rąk Dawida, Pan Bóg ustanowił go najpierw królem nad Judą (co jest obrazem na cały cielesny Izrael), a potem nad całym Izraelem (co jest obrazem na cały świat); i w taki sposób ustanowione zostanie prawdziwe Królestwo Boże, którego cieniem było królestwo Dawida. Najpierw zostanie ono zaprowadzone w *Judzie* (wśród cielesnych Izraelitów); następnie cały świat Go przyjmie i uzna Panem wszystkich. □

Zion's Watch Tower, marzec 1883; R-452d

Będzie przyszły rok szczęśliwy i całe twoje życie – jeśli będziesz...

Jak Pan Jezus – Chodził czyniąc dobrze – Dzieje Ap. 10:38

Jak Enoch – Chodził z Bogiem – 1 Mojż. 5:22

Jak Abraham – Zaufał całkowicie Bogu – Gal. 3:6

Jak Józef – Uciekał od grzesznych pokus – 1 Mojż. 39:15

Jak Mojżesz – Wybierał raczej trudne życie z ludem Bożym, jak ze światem używał różnych przyjemności – Hebr. 11:25

Jak Aaron i Hur – Podtrzymywał modlitwami i czynami słabnące ręce braci – 2 Mojż. 17:12

Jak Kaleb i Jozue – Nie poddawał się zniechęceniu z powodu licznych i groźnych nieprzyjaciół – 4 Mojż. 14:6-7

Jak Gedeon – Szedł naprzód i walczył – choć przyjaciół jest niewielu – Sędz. 7:15-16

Jak Dawid – We wszystkich sprawach radził się Pana – 1 Sam. 23:2

Jak Hiob – Był cierpliwym i wiernym we wszystkich okolicznościach życia – Jak. 5:11

Jak Daniel – Starał się być bez nagany i modlił się w każdym czasie i miejscu – Dan. 6:10-12

Jak Apostoł Paweł – Miał niebieski główny cel życia, ziemską sławę i karierę uważał za śmieci – Filip. 3:8,14

Jak Apostoł Jan – Był zawsze takim, aby cię miłował Jezus – Jan 21:7

Pomazaniec – Mesjasz – Chrystus

■ WATCH TOWER

JEŚLI Z NIM CIERPIMY ...

„Dlatego powiedziano: Wstąpiwszy na wysokość, powiódł za sobą jeńców i ludzi darami obdarzył” – Efezj. 4:8 (NP).

[dokończenie z nr-u 5/2012]

Te różne określenia i opisy mocy i wpływu ducha dopomagają nam do lepszego zrozumienia tej sprawy. Określenie „Duch Święty” ma szerokie zastosowanie i odnosi się do każdego świętego wpływu, mocy lub usposobienia pochodzącego od Boga. Określenie to obejmuje w sobie także myśl o duchu prawdy i duchu sprawiedliwości, albowiem cokolwiek jest prawdziwego i sprawiedliwego, jest według Boskiego zarządzenia i porządku. Jest to Duch Święty, czyli święty wpływ lub święta moc, która działa w taki sposób, w jaki chce tego Bóg. Działalność ta może wypływać ze Słowa Prawdy podanego w formie druku lub z przykładowego życia niektórych spośród ludu Bożego – lecz skądkolwiek wpływ ten pochodzi, zawsze działa ku dobremu.

Dary a owoce Ducha

Ponieważ sprawa ta była tak trudna do zrozumienia, Pan dał pierwotnemu Kościołowi pewne szczególniejsze znaki, zwane *darami*. Niektórzy otrzymali dar języków; inni dar czynienia cudów; inni dar uzdrawiania. Były też inne dary, jakie dał Pan, takie jak apostołstwo itd. Lecz te różne dary były jedynie manifestacją Ducha Świętego w owym czasie. *Dary* nie były Duchem Świętym, lecz jego *manifestacją*. Po dokonaniu swego dzieła w pierwotnym Kościele dary te przeminęły. Nie znaczy to, że Duch Święty przestał być mocą spładzającą pomiędzy ludem Bożym; gdyby nie było tych manifestacji na *początku*, nie byłibyśmy w stanie tak dobrze zrozumieć tych faktów. Nawet jeszcze przed zesłaniem Ducha Świętego w dniu Zielonych Świąt Jezus udzielił uczniom swego ducha i uzdolnił ich do czynienia cudów (Łuk. 10:17-20).

Pewna miara Ducha Świętego udzielana jest wszystkim dzieciom Bożym dla ich korzyści i użytku. Widzimy więc, że gdy dary Ducha Świętego przeminęły, owoce ducha pozostały, by mogły być objawiane i rozwijane. „Owoc ducha jest miłość, wesele, pokój, nieskwapliwość, dobrotliwość, wiara, cichość, wstrzemięźliwość” (Gal. 5:22-23). Osoba, która otrzymała Ducha Świętego, zacznie objawiać powyżej wymienione owoce ducha. Jeśli ktoś tych owoców nie ma, istnieje wszelki powód, by wątpić, że został spłodzony z Ducha.

Jeżeli ktoś posiada nieco z tych przymiotów, należy pamiętać, że niektórzy z natury są cisi, pokorni itp. Stąd też nie należy uważać tego za dowód posiada-

nia Ducha Świętego, jeżeli ktoś ma odrobinę pokory i grzeczności. Przymioty te mogą być u niego wrodzone. Należy się jednak spodziewać, że gdy taki człowiek przyjdzie do znajomości Prawdy, nie stanie się nadętym ani wyniosłym, ale tym więcej pokornym i łagodnym. Gdziekolwiek widzimy ducha samochwalstwa, pychy, wyniosłości, braku miłości czy nieuprzejmości itp., mamy powód, by uważać, że człowiek taki Ducha Świętego nie otrzymał lub duch ten nie rozwija się właściwie w takim sercu.

Należy jednak pamiętać, że w sprawie tej Bóg nie pozwala nam sądzić drugich, ale oczekuje, że będziemy rozsądzać samych siebie. Ktokolwiek posiada Ducha Świętego, powinien go rozwijać. Ci, co zostali spłodzeni z Ducha Świętego, doszli wprawdzie do postawy umysłu odpowiedniej do przyjęcia tegoż ducha i w takich Bóg ma upodobanie rozpocząć to ważne dzieło, tak trudne dla nas do zrozumienia. Ten duch Boży sprowadza nam odpoczynek, pokój i radość, ponieważ oddaliśmy samych siebie Bogu. W miarę coraz większego napełniania się Duchem Świętym, ten pokój i radość powinny się w nas coraz bardziej wzmacniać.

Przeszkody do pełności Ducha

Pismo Święte mówi, że Pan Jezus otrzymał Ducha Świętego nie pod miarą. My zaś, jako niedoskonali, nie możemy otrzymać ducha w takiej samej mierze. Jeżeli nasze serca zostaną zupełnie opróżnione, tym pełniej mogą zostać wypełnione. Jeżeli zaś w umyśle i sercu naszym znajdują się jakiegokolwiek doktrynalne błędy, to przeszkodzą nam one w otrzymaniu pełni Ducha Świętego. Nowe Stworzenie będzie się stopniowo wyzbywać ziemskiego umysłu oraz błędów w doktrynie itp., które stanowiły przeszkodę. A wyzbywając się tych rzeczy, stajemy się uczestnikami Ducha Świętego w coraz obfitszej mierze.

Duch Święty, którego otrzymujemy od Niego, jest naszym zapewnieniem, że należymy do Pana. Dopóki Duch ten w nas mieszka, jest naszym świadectwem i gwarancją, że wciąż jeszcze należymy do Boga. Obie klasy, zarówno Malutkie Stadko, jak i Wielkie Grono, otrzymują pomazanie od Pana, spłodzenie z Ducha Świętego. Apostoł mówi, że wszyscy jesteśmy „powołani w jednej nadziei powołania naszego” (Efezj. 4:4). Wszyscy otrzymaliśmy to pomazanie Ducha Świętego, bo inaczej w żadnym wypadku nie moglibyśmy należeć do Ciała Chrystusowego. Teraz jest to kwestią rozwoju.

Ci, co będą rozwijać się w Duchu Pańskim, osiągną miejsce na tronie z Jezusem. Znajdą się jednak tacy, którzy nie zostaną uznani za godnych, by z Nim królować, choć otrzymali to pomazanie, spłodzenie. Tacy nie znajdują się w Ciele Chrystusowym, ponieważ nie czynili postępów z powodu braku gorliwości w wypełnianiu swego przymierza.

W figurze przy pomazywaniu najwyższego kapłana olejek pomazania spływał aż na podołek jego szat. W pozafigurze pomazanie Pana naszego Jezusa spływa na wszystkich członków Ciała od dnia zesłania Ducha Świętego, przywodząc nas do szczególniejszej społeczności z Ojcem Niebieskim. Pomazanie, jakie otrzymuje lud Pański, prędzej czy później musi wpłynąć na ich zewnętrzne postępowanie, tak że będzie się w nich objawiać coraz więcej pokory, cierpliwości, braterskiej uprzejmości, serdeczności i szczodrobliwości zarówno w słowie, jak i w uczynku. Wszystko to było ilustrowane w olejku pomazania, którym pomazywano królów i kapłanów izraelskich i który był figurą na Ducha Świętego, którym członkowie Kościoła są pomazani, czyli namaszczeni.

Nie należy jednak rozumieć, że to wygładzenie i złagodzenie charakteru nastąpi nagle, jak to się rzecz miała ze zmianą naszego umysłu. Wręcz przeciwnie, zmiana charakteru przyjdzie stopniowo. Mimo to jednak nowa wola ma przejmować kontrolę nad ziemskim ciałem, ma udzielić ciału swego ducha i usposobienia na ile to możliwe, aby dzieło przemiany charakteru mogło się rozpocząć natychmiast. Jeśli duch, czyli uczucie miłości ku Bogu mieszka w kimś obficie, wkrótce się w pewnym stopniu objawi. Starajmy się zatem usilnie wzrastać w duchu miłości i posłuszeństwa, a duch Chrystusowy niech mieszka w nas obficie.

Poświęcenie i spłodzenie

Nikt nie może być członkiem Nowego Stworzenia, zanim nie zostanie pomazany Duchem Świętym, czyli spłodzony z Ducha Świętego. Osnową Pisma Świętego w tej sprawie jest myśl, iż konieczna jest podwójna praca, jedna w stosunku do ciała, a druga w stosunku do Nowego Stworzenia. To, co jest *ofiarowane*, nie jest *Nowym* Stworzeniem, a to, co jest *pomazywane*, nie jest *starym* stworzeniem. Powtarzam: To *Nowe Stworzenie* jest *pomazywane*, a *stare stworzenie* jest *ofiarowywane*.

Pomazanie i spłodzenie z Ducha Świętego jest praktycznie tą samą rzeczą i następuje krótko po usprawiedliwieniu. Jako usprawiedliwione *ludzkie istoty*, zostajemy ochrzczeni w śmierć, a jako członkowie *Nowego Stworzenia*, stanowimy członków Kościoła, Ciała Chrystusowego. Przyjęcie nas przez Ojca jest podstawą naszego spłodzenia z Ducha Świętego, naszego pomazania.

Choć te dwa określenia: 'spłodzenie' i 'pomazanie' używane są, by przedstawić praktycznie tę samą rzecz, to jednak są dwoma odrębnymi obrazami. Główna idea

spłodzenia odnosi się do stanu *nowego życia*, do stanu nowej natury; zaś idea *pomazania* odnosi się do *urzędu*. Bóg powołuje lud do współdziedziczenia z Chrystusem w Królestwie. *Pomazanie* jest więc Boskim uznaniem ich za królów i kapłanów. Na ile to rozumiemy, sprawa ta jest przedstawiona w obu określeniach.

Słowo 'Chrystus' znaczy Pomazaniec. Bóg oświadczył, że będzie miał pomazanego Króla i Najwyższego Kapłana, przez którego spłynie błogosławieństwo na świat. Następnie Bóg oświadczył, że tym wielkim Królem jest przede wszystkim Pan nasz Jezus Chrystus. Oznajmił także, że zamiast tylko Jezusa samego uczynić swoim Pomazańcem, Jemu się upodobało dodać Mu więcej członków. Dodawanie tych członków jest kompletowaniem owego Pomazańca.

Wejście w skład Ciała Chrystusowego jest wejściem pod to pomazanie. Osoba staje się członkiem Pomazańca w chwili spłodzenia z Ducha Świętego. Zastanawiając się nad spłodzeniem i pomazaniem, patrzymy na tę sprawę z dwóch różnych stron. Wierni teraz żyjący nie zostali pomazani 1800 lat temu, choć to wtedy przyszło pomazanie na Kościół. *Urząd*, do którego ktoś został pomazany, może być utracony, nawet jeżeli spłodzone z ducha *życie* nie zostanie stracone, jak w przypadku Wielkiego Grona

W chwili gdy zostajemy indywidualnie wszczępieni w Ciało Chrystusowe, wchodzimy jednocześnie *pod* pomazanie Duchem Świętym. „To pomazanie, któreście wy wzięli od *Niego*, zostaje w was” [1 Jana 2:27]. Nasz udział w pomazaniu jest tak samo sprawą *indywidualną*, jak jest nią spłodzenie. Powtórzmy to: Nasze *spłodzenie* z Ducha jest sprawą *indywidualną* – nasz *chrzest*, czyli *pomazanie*, jest *zbiorowy*, lecz tak jedno, jak i drugie jest *osobiste*.

To samo pomazanie dla Jezusa i Kościoła

Pomazanie, które przyszło na Kościół w dzień Zielonych Świąt i spływało na wszystkich później nawróconych Żydów, było tym samym pomazaniem, jakie otrzymał Jezus w Jordanie. To samo pomazanie spłynęło później na pogan, jak to zostało najpierw okazane w przypadku Korneliusza i jego przyjaciół, gdy „przypadł Duch Święty na wszystkich *śluchających tych słów*” z ust św. Piotra [Dzieje Ap. 10:44]. Jest ono tym samym pomazaniem, które spływało przez cały Wiek Ewangelii na wszystkich członków Ciała – *jednym* pomazaniem.

Choć było to zawsze tym samym pomazaniem, czyli chrztem, to jednak Korneliusz nie miał działu w tym pomazaniu, czyli chrzcie w dniu Zielonych Świąt, ani uczniowie nie mieli działu w pomazaniu, które miało miejsce w Jordanie; albowiem pomazanie to nie staje się dla nikogo sprawą osobistą prędzej, aż dana osoba zostanie indywidualnie spłodzona z Ducha Świętego i tym sposobem wszczępiena w Ciało.

Według naszego zrozumienia jedna i ta sama myśl zawiera się w tych dwóch różnych zarysach, lecz ilustruje dwie odmienne części tego procesu.

Zaraz na początku Bóg Jahwe przewidział i postanowił, że sto czterdzieści cztery tysiące członków ma stanowić owego wielkiego Pomazańca, którego Głową jest Jezus. Bóg zrządził, że wszyscy spłodzeni z ducha powinni skutkiem tego wejść do Ciała i zostać uznani za jego członków. Jako tacy, zostają zapisani w Barankowej księdze żywota. Częścią tego Boskiego zrządzenia jednak jest, że gdyby zaniedbali oni warunków swego przymierza, przestaliby być członkami tej klasy Ciała. Ta klasa w chwale składać się będzie ze stu czterdziestu czterech tysięcy, choć w bliskiej styczności z tą klasą było w Wieku Ewangelii wiele więcej tysięcy; nie wszyscy jednak utrzymali odpowiedni stan.

„Kto zwycięży, dam mu siedzieć z sobą na stolicy mojej” (Obj. 3:21). Niewzruszoność tego wszystkiego należy jeszcze do *przeszłości*. Ci, co teraz przychodzą do Boga, przychodzą przez ofiarowanie i tymczasowo bywają poczytani za członków tej pomazanej klasy. Pomazanie to zostaje w nich tak długo, jak trwają w tym stanie posłuszeństwa.

Podwójna społeczność z Chrystusem

Wyrażenie *spłodzenie z Ducha Świętego* jest więc w Piśmie Świętym używane na określenie osobistego doświadczenia, przez które Bóg przyjmuje daną osobę jako Nowe Stworzenie i zapoczątkowuje nową naturę. Ta nowa natura następnie wzrasta, rozwija się i, jeżeli będzie wierna, zostanie zrodzona z ducha. Wyrażenia *spłodzenie* i *narodzenie* są używane symbolicznie i oznaczają początek oraz skompletowanie Nowego Stworzenia.

Chrzest, czyli pomazanie z ducha, stosuje się oczywiście do tego samego Ducha Świętego i w pewnej mierze do tego samego doświadczenia co spłodzenie, lecz z odmiennego punktu widzenia. *Chrzest* z Ducha Świętego nie przychodzi na nas *indywidualnie*, ale *zbiorowo*. Chrzest, który miał miejsce w dniu Zielonych Świąt i nie powtarzał się dzień po dniu, *nigdy więcej*, z wyjątkiem przypadku Korneliusza, pierwszego nawróconego poganina oraz jego „krewnych i najbliższych przyjaciół”, których wezwał do swego domu na słuchanie tego, co przez usta apostoła Piotra miało im być mówione. W domu Korneliusza powtórzył się chrzest podobny do tego w dniu Zielonych Świąt. „Przyszedł Duch Święty na wszystkie słuchające tych słów” (Dzieje Ap. 10:24,44), co było dowodem, że poganie otrzymali sposobność stania się członkami Pomazańca.

Słowo *chrzest* oznacza *zanurzenie*. Św. Paweł tłumaczy, że wszyscy jesteśmy ochrzczeni, zanurzeni, czyli pomazani przez jednego ducha w jedno Ciało. Pomazanie, czyli chrzest z ducha, przyszło najpierw na Pana naszego Jezusa, a następnie rozszerzyło się na Kościół w dniu Zielonych Świąt i jest z Kościołem

przez cały Wiek Ewangelii, aż dotąd. Wszyscy zbliżający się do Boga przez Chrystusa, gdy wyznają swe grzechy i proszą o przebaczenie przez Jego zasługi oraz godzą się być umarłymi z Nim przez chrzest w Jego śmierć, są zanurzeni w członkostwo w Jego Ciele i tym sposobem wchodzi pod to pomazanie.

Wynik tego jest dwojaki; przede wszystkim stajemy się członkami Chrystusowymi w ciele i On przyjmuje i traktuje nas jako takich. Jesteśmy najpierw ochrzczeni, czyli zanurzeni w *śmierć* – w *Jego śmierć*, w Jego chrzest. Następnie obraz ulega zmianie i z tego chrztu w *śmierć* zostajemy *wzbudzeni* jako Nowe Stworzenia. Odtąd ciała nasze liczą się jako Jego ciało. Tak więc nasze pokrewieństwo z Chrystusem jest podwójne, jedno dotyczące naszego ciała, drugie odnośnie ducha.

Wielu nie zauważyło tej podwójnej łączności z Chrystusem tj. jako Nowe Stworzenia oraz w ciele. Siła tego argumentu pokazana jest w słowach, jakie uwielbiony Chrystus wyrzekł do Saula z Tarsu: „Saulu, przeczże MIE prześladujesz? (...) Jam jest Jezus, którego ty prześladujesz” (Dzieje Ap. 9:4-5). Tym sposobem Jezus oświadczył, że prześladowanie Kościoła w ciele było prześladowaniem Jego Samego. To, co cierpi Kościół, jest częścią cierpień Chrystusowych. Ucierpienia Chrystusowe nie będą *dopełnione* prędkiej, aż ostatni członek Jego Ciała dokona swego biegu.

Pańska decyzja wciąż należy do przyszłości

Nasze członkostwo w *duchowym* Ciele Chrystusowym także jest dwojakie. Po pierwsze mamy przypisane członkostwo w obecnym czasie, choć Bóg przyjmuje nas tak, jakby było ono zupełne. Tym sposobem w chwili gdy nasze ofiarowanie zostaje przyjęte, otrzymujemy Ducha Świętego. Ofiarowaliśmy się z Chrystusem na śmierć – wzbudzeni bywamy z Nim jako Nowe Stworzenie, jako uczestnicy w Jego zmartwychwstaniu. A jednak ta liczba spłodzonych z Ducha Świętego i w ten sposób złączonych z Chrystusem jako członkowie Jego duchowego Ciała obejmuje w sobie trzy klasy: 1) Maluczkie Stadko, które będzie Ciałem Chrystusowym poza zastoną, odniesie „pełne zwycięstwo” [Rzym. 8:37 BT]; 2) Wielkie Grono, które nie zdoła dostać się do najwyższej klasy, lecz stanowić będzie towarzyszkę klasy Oblubienicy (Psalm 45:15); 3) niektórzy, co zostaną potępieni i pójdą na wtórą śmierć.

Nie naszą rzeczą jest osądzać kogokolwiek. Nie do nas należy stwierdzenie, że ten lub ów należy do Maluczkiego Stadka, a tamten do Wielkiego Grona. Według nauki Pisma Świętego wiemy, że Bóg nie objawi publicznie swej decyzji w tej sprawie przed zakończeniem się obecnego Wieku. Dopiero wtedy Bóg objawi swoją decyzję względem tego, kto otrzyma wyższą naturę, a kto niższą.

Wszyscy jesteśmy powołani „w jednej nadziei powołania naszego” (Efezj. 4:4) i rzeczą każdego z nas

jest to, aby nasze powołanie i wybranie uczynić pewnym. Nasze doświadczenia, trudności i słabości są *tak różne*, że tylko Pan wie i może zdecydować, kto jest godny. Apostoł oświadczył, że on nawet samego siebie nie sądzi, nie mówiąc już o innych. Jest tylko jeden, który sądzi – Chrystus.

Dwie klasy pierworodnych

Kościół Pierworodnych, to jest wszyscy, którzy osiągną zupełność żywota, żywot wieczny, jako klasa pierworodnych stanowi w porównaniu do świata bardzo małą liczbę. W swym kazaniu na górze Jezus użył obrazu, w którym przedstawił ludzkość, że idzie szeroką drogą na zginienie. Potem nakreślił wąską drogę wiodącą do żywota, drogę, którą sam otworzył i udostępnił. Nadmieniał także, że tych, co tę drogę znajdują, będzie stosunkowo mało, a jeszcze mniej tych, którzy na nią wstąpią i będą nią kroczyć.

Inny werset mówi, że wszyscy idący po szerokiej drodze będą ostatecznie doprowadzeni do znajomości Prawdy i w Królestwie Mesjaszowym otrzymają sposobność dojścia do harmonii z Bogiem oraz że wówczas będzie droga święta, po której ludzkość będzie mogła powrócić do doskonałości. Widzimy więc, że Pismo Święte mówi o trzech drogach. W obecnym Wieku jednak jest tylko jedna droga wiodąca do żywota.

Badając, co Pismo Święte mówi o tych, którzy otrzymają żywot wieczny w rezultacie obecnego życia, stwierdzamy, że tylko Kościół Pierworodnych

dostąpi tej łaski. Żywot świata będzie osiągnięty stopniowo, w ciągu tysiąca lat, kiedy to ludzkość krok po kroku będzie się wspinać coraz *wyżej* i WYŻEJ do doskonałości. Natomiast o ten żywot, który teraz jest wystawiony, trzeba się *ubiegać* w nieprzyjaznych warunkach. Żywot ten mamy otrzymać przez: 1) spłodzenie i 2) zmartwychwstanie do doskonałości. To zmartwychwstanie otrzymamy przy końcu Wieku Ewangelii.

Pismo Święte pokazuje, że z tych dwóch klas, które otrzymają to wielkie błogosławieństwo, jedna będzie klasą zwycięzców, którzy otrzymają duchowe życie, lecz nie najwyższe. Drugą klasę stanowić będą ci, którzy odniosą „pełne zwycięstwo” [Rzym. 8:37 BT] i ci osiągną zmartwychwstanie na najwyższym poziomie. Tacy otrzymają boską naturę. Naszym staraniem jest, aby znaleźć się w tej drugiej klasie – aby mieć udział z Chrystusem w pierwszym zmartwychwstaniu. Ci zaś, którzy się opuszczają i zaniedbują swych ślubów poświęcenia, będą w końcu poddani próbie. Różne doświadczenia będą tak na nich napierać, że będą zmuszeni zdecydować, czy chcą być wiernymi Bogu, czy też nie. Ci z nich, którzy dobrowolnie zgrzeszą, pójdą na wtórą śmierć. Natomiast ci, co nadal ubiegają się będą o żywot wieczny, będą udoskonaleni w czasie wielkiego ucisku, chociaż utracą wielką nagrodę współdziedziczenia z Chrystusem. □

Watch Tower 1914-35, R-5391

Straż 1930, str. 99-104.

Składanie złych ofiar

■ JERZY KOPAK

BOGU, CZY MAMONIE?

„Gdy przynosicie na ofiarę to, co ślepe, czy nie ma w tym nic złego? Gdy ofiarujecie to, co kulawe i chore, czy nie ma w tym nic złego? Spróbuj złożyć to swojemu namiestnikowi, a zobaczysz, czy przyjmie to łaskawie albo czy okaże ci przychylność? – mówi Pan Zastępów” – Mal. 1:8 (NP).

Księga Malachiasza jest aktualnie przedmiotem rozważań w naszym zborze i badanie to daje nam duże zbudowanie. Niektórymi przemyśleniami, które są owocem tych rozważań, chciałbym podzielić się także z Braterstwem.

Chociaż słowa tej księgi były skierowane do narodu żydowskiego, a szczególnie do kapłanów, to nauki w niej zawarte wciąż są aktualne i mogą okazać się pomocne dla ludu Bożego. Należy je więc analizować i starać się kierować nimi w swym poświęconym życiu.

Wiemy, że „całe Pismo przez Boga jest natchnione...” i zarówno Stary, jak i Nowy Testament zostały przygotowane ku naszej nauce: „Cokolwiek bowiem przedtem napisano, dla naszego pouczenia napisano,

abyśmy przez cierpliwość i przez pociechę z Pism nadzieję mieli” (Rzym. 15:4). Dlatego, wiedząc o tym, powinniśmy korzystać ze wszystkiego, co Bóg nam w swojej mądrości przygotował.

Malachiasz, którego imię znaczy „poseł Jahwe”, działał ok. 480-460 r. p.n.e. Z treści jego proroctwa wynika, że w tym czasie funkcjonowała świątynia, w której były składane ofiary. Izraelici byli co prawda poddani króla perskiego, w imieniu którego władzę sprawował namiestnik, ale mieli również zapewnioną ochronę, bo z treści proroctwa nie wynika, aby byli niepokojeni przez zewnętrznych wrogów.

Działalność Malachiasza przypadała więc na dosyć spokojny dla nich czas, w którym mogli skupić się na

służbie Bogu. Jednak ze słów proroka dowiadujemy się, iż pomimo tych korzystnych warunków i otrzymywanych błogosławieństw ich życie dalekie było od Boskich wymagań i nękało ich wiele problemów.

Prorok wskazuje na winę kapłanów składających złe ofiary, piętnuje rozwody i małżeństwa z cudzoziemkami, gani czary, cudzołóstwo, krzywoprzysięstwo, uciśkanie najemników, wdów, sierot i obcych przybyszów oraz oszukiwanie Boga w dziesięcinach i daninach.

Odpowiedzi Izraelitów świadczą o tym, że nie widzą swego stanu, czując się sprawiedliwymi, a za swoje problemy i niepowodzenia obwiniają Pana Boga, który ich zdaniem błogosławi złym. Mal. 2:17: „*Naprzykrzacie się Panu swoimi słowami i mówicie: Czym się naprzykrzamy? Tym, że mówicie: Każdy, kto źle czyni, jest dobry w oczach Pana i w takich ma Pan upodobanie. Albo: Gdzie jest Bóg sądu?*”

Sytuacja Żydów w czasie działalności Malachiasza jest podobna do naszej obecnie. Mamy zapewniony spokój z zewnątrz, nikt nas nie prześladowuje. Namiestnik – władza cywilna, pilnuje, by nie działa nam się krzywda. Możemy spokojnie służyć Bogu i składać Mu ofiary, korzystać z nabożeństw, konwencji, kursów itp. Ale czy naprawdę nie dotyczą nas problemy i czy umiemy je dostrzec i zrozumieć, jakie są ich przyczyny?

Chciałbym zastanowić się nad następującymi tematami, poruszonymi przez proroka w pierwszym rozdziale:

1. Niezauważanie dowodów miłości Bożej.
2. Składanie złych ofiar przez kapłanów, co prowadzi do zanieczyszczenia ołtarza i pozbawienia Boga czci.
3. Stawianie spraw doczesnych ponad duchowe.
4. Ofiary składane daremnie.
5. Zanieczyszczanie stołu Pańskiego.

Naród żydowski był szczególnym narodem, jedynym, z którym Pan Bóg się liczył, figuralnym Królestwem Bożym. To oni dziedziczyli obietnice dzięki przymierzu Boga zawartemu z ich ojcami. Jednak ze słów proroka wynika, że Izraelici nie czuli się szczególnie umiłowanymi i nie cenili błogosławieństw, które były związane z ich wybraniem: Mal. 1:2 „*Umiłowałem was – mówi Pan – a wy mówicie: W czym okazałeś nam miłość?*”

Boże wybranie, które było bardzo cenne dla ich ojców, dla późniejszych pokoleń straciło swoją wartość – spowszedniało, stało się odległe i niezrozumiałe. Byli zbyt pochłonięci swoimi bieżącymi sprawami, by spojrzeć wstecz i zwrócić uwagę na dowody Boskiej miłości i błogosławieństwa, jakich w przeszłości doświadczyli. Ich oczekiwania dotyczyły teraźniejszości. Uważali się za czyniących dobrze, a nie otrzymujących za to „należnych im” błogosławieństw.

Pan Bóg zwraca ich uwagę na historię wybrania Jakuba zamiast Ezawa, pomimo tego, że Ezaw był pierworodnym. Konsekwencją wyboru z przeszłości było zniszczenie Edomu. To, że Edom przestał istnieć, mogli ujrzyć na własne oczy. Fakt powrotu Izraela do

swej ziemi, odbudowanie świątyni, w której mogli się zgromadzać i składać Bogu ofiary, był wystarczającym dowodem Boskiej miłości i świadczył, że wybór z przeszłości jest nadal aktualny i wciąż pozostają oni w kręgu zainteresowania Bożego.

Sam fakt bycia potomkiem Abrahama już jest wielkim błogosławieństwem, o czym pisze apostoł Paweł w Rzym. 3:1-3: „*Czymże więc góruje Żyd? Albo co za pożytek jest z obrzezania? Wielki pod każdym względem. Przede wszystkim ten, że im zostały powierzone wyrocznie Boże. Bo co z tego, że niektórzy nie uwierzyli? Czyż niewierność ich zniweczy wierność Bożą?*”

Oni, pomimo swojej niewierności, są „miłymi dla ojców”, a ojcowie są przykładem tego, jak trzeba zabiegać o Boże obietnice i jak je należy cenić. Miłość Boża została okazana w wyborze i obietnicach, które dotyczą przyszłości. Aby można było ją widzieć i właściwie docenić, niezbędna jest wiara. Posiadali ją ojcowie, zabrakło jej jednak ich potomkom. Przykładem takiej wiary jest wspomniany przez Malachiasza Jakub, który dla zdobycia błogosławieństw i obietnic Bożych poświęcił ziemski spokój i wygodę, tak cenione przez jego brata Ezawa. Historia Jakuba uczy nas pełnego zaufania do Boga i wiary, że to, co On obiecał, na pewno się spełni. Jakub podczas swego życia nie otrzymał tego, co głosiły obietnice, ale umarł z wiarą w ich spełnienie w przyszłości, że przyjdzie czas, kiedy w ich otrzymanie. Czytamy o tym w Hebr. 11:13-16: „*Wszyscy oni poumierali w wierze, nie otrzymawszy tego, co głosiły obietnice, lecz ujrzeli i powitali je z dala; wyznali też, że są gośćmi i pielgrzymami na ziemi. Bo ci, którzy tak mówią, okazują, że ojczyzny szukają. I gdyby mieli na myśli tę, z której wyszli, byłiby mieli sposobność, aby do niej powrócić; lecz oni zdążają do lepszej, to jest do niebieskiej. Dlatego Bóg nie wstydzi się być nazywany ich Bogiem, gdyż przygotował dla nich miasto*”. Swoje doczesne życie, które poświęcił, aby zdobyć Boże błogosławieństwo, podsumował zwracając się do faraona: „*Krótki i zły był czas życia mojego*” (1 Mojż. 47:9).

Nadzieje wszystkich mężów Bożych nie były związane z oczekiwaniem, że to ich doczesne życie obfitować będzie w szczęście i dostatek, lecz z obietnicami dotyczącymi przyszłości. Oni są wzorem i przykładem dla nas.

Wiek Ewangelii to czas, w którym Boże obietnice i Jego wybranie zostało dane wierzącym ze wszystkich narodów – Izraelowi duchowemu, o czym pisze do braci pochodzących z pogan apostoł Piotr: „*Ale wy jesteście rodem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabytym, abyście rozgłaszali cnoty tego, który was powołał z ciemności do cudownej swojej światłości; wy, którzy niegdyś byliście nie ludem, teraz jesteście ludem Bożym, dla was niegdyś nie było umiłowania, ale teraz umiłowania dostąpiliście*” (1 Piotra 2:9-10). Dlatego my, którzy pochodzimy z pogan, a chcemy być duchowym Izraelem i spadkobiercami duchowych obietnic danych Abrahamowi, powin-

niemy widzieć Bożą miłość nam okazaną i potrafić docenić szczególną łaskę wybrania, którą otrzymaliśmy! Miłość tę Bóg najpierw okazał, przygotowując i realizując plan odkupienia człowieka z grzechu. O tym dowodzie Boskiej miłości ku nam mówi ap. Paweł w Rzym. 5:8: „*Bóg zaś daje dowód swojej miłości ku nam przez to, że kiedy byliśmy jeszcze grzesznikami, Chrystus za nas umarł*”. Następnie, przez przekazanie wybranym informacji o klasie duchowej – Kościele i zaproszeniu do uczestnictwa w niej. „*A wiemy, że Bóg współdziała we wszystkim ku dobremu z tymi, którzy Boga miłują, to jest z tymi, którzy według postanowienia jego są powołani. Bo tych, których przedtem znał, przeznaczył właśnie, aby się stali podobni do obrazu Syna jego, a On żeby był pierworodnym pośród wielu braci; a których przeznaczył, tych i powołał, a których powołał, tych i usprawiedliwił, a których usprawiedliwił, tych i uwielbił*” (Rzym. 8:28-30). Słowo „uwielbił” oznacza zaszczyt, który spotkał nielicznych. Nie jest to poselstwo skierowane do wszystkich. Otrzymanie wiadomości o niebieskim powołaniu to wielkie wyróżnienie i wyjątkowy zaszczyt, który powinniśmy docenić i za który powinniśmy być wdzięczni.

Świadomość szczególnego czasu, w którym żyjemy, możliwości uczestniczenia w realizacji Bożego planu oraz tego, że jesteśmy w kręgu Jego zainteresowania, powinna nas skłonić do wyrażania swojej wdzięczności. Brak docenienia takiej łaski byłby lekkomyślnością, która w konsekwencji mogłaby prowadzić do jej utraty.

Przykładem lekkomyślności i niewłaściwej oceny daru Bożego jest dla nas Ezaw: „*Żeby nikt nie był rozpustny lub lekkomyślny jak Ezaw, który za jedną potrawę sprzedał pierworodztwo swoje. A wiecie, że potem, gdy chciał otrzymać błogosławieństwo, został odrzucony, nie uzyskał bowiem zmiany swego położenia, chociaż o nią ze łzami zabiega*” (Hebr. 12:16-17). Powinniśmy badać swoje serca i odpowiedzieć sobie, czy czasem nie zapominamy o otrzymanych wielkich łaskach i nie zadajemy pytania Panu Bogu: „*W czym okazałeś nam miłość*”, traktując ją jako coś oczywistego, coś, co się nam należy.

Wielu z nas jest kolejnym pokoleniem „w Prawdzie”, i wiara w obietnice Boże została nam zaszczerpiona przez naszych ojców. Czy te obietnice, które mówią o wielkich błogosławieństwach przyszłości, przyjmujemy za swoje? Czy pobudzają nasze uczucia w sposób, jaki pobudzały naszych ojców? Czy dostrzegamy wielką miłość Boga ku nam i odczuwamy wdzięczność za wszystko, co otrzymaliśmy? Obyśmy nie okazali się takimi jak Ezaw, który przez swoją lekkomyślność, nie doceniając daru Bożego, sprzedał pierworodztwo.

Utrata wiary w obietnice Boże i nie dostrzeganie objawów Jego miłości prowadziła Izraelitów do składania ofiar, które nie podobały się Bogu. Kapłani składali ofiary złe – ślepe, chrome, chore i zrabowane, czym zanieczyszczali ołtarz i pozbawiali czci Boga. To,

co miało być czynnością najświętszą i miało służyć zbliżaniu narodu do Boga oraz oddawaniu Bogu czci, stało się służbą Mu nieprzyjemną oraz wpływającą negatywnie na całą społeczność. Odpowiedzialnością za taki stan Bóg obarcza kapłanów, których zadaniem było dokładne wykonywanie przepisów dotyczących służby w świątyni oraz dbanie o duchowy stan narodu poprzez nauczanie i sądzenie. Ich rola w narodzie sprawiała, że kapłani mieli na niego wielki wpływ, a ich postępowanie i przykład, jaki dawali, zbliżał lub oddalał lud od Boga i Jego prawa.

Malachiasz wskazuje, że lekceważenie prawa i postępowanie wbrew Bożym nakazom przez składanie złych ofiar zanieczyszcza to, co jest święte. Bóg dał kapłanom dokładne informacje co do tego, jakie ofiary powinny być składane: „*Powiedz Aaronowi i jego synom oraz wszystkim synom izraelskim tak: Jeżeli kto z domu izraelskiego i spośród obcych przybyszów mieszkających w Izraelu składa swój dar czy to jako zobowiązany ślubem, czy też jako dar dobrowolny, na ofiarę całopalną dla Pana, to dla zyskania upodobania musi to być samiec bez skazy z bydła, z owiec lub z kóz. Nic, co ma wadę, nie składajcie w ofierze, gdyż przez to nie zyskacie upodobania. A jeżeli kto składać będzie ofiarę pojednania dla Pana z bydła lub z owiec, spełniając ślub czy też dobrowolnie, to dla zyskania upodobania musi to być okaz bez skazy, żadnej wady na nim być nie może: Nie będziecie ofiarowywać Panu zwierzęcia ślepego ani ułomnego, ani okaleczonego, ani owrzodzonego, ani parszywego, ani krostowatego. Nie będziecie z nich składać ofiar ognistych na ołtarzu dla Pana. Wołu lub barana, które mają przydługie lub krótkie kończyny, możesz złożyć jako ofiarę dobrowolną, lecz złożone jako ofiara ślubowana nie znajdą upodobania*” (3 Mojż. 22:18-23).

Ofiary, które składane były w związku z czynionymi ślubami, musiały być zupełne i doskonałe, jednak ci, którzy ślubowali, nie dopełniali swoich zobowiązań, o czym mówi Mal. 1:14: „*Przeklęty jest oszust, który ma w swojej trzodzie samca i ślubuje go dać, a ofiaruje Panu zwierzę ułomne!*”.

Kapłani zamiast stać na straży przestrzegania prawa Bożego, dozwalał na jego łamanie i sami również je łamali. Takie postępowanie było napiętnowane przez Boga, ponieważ bezcześciło Jego imię. Wpływ, jaki takie postępowanie miało na naród, mamy opisany w historii synów Hellego: „*I bardzo wielki był grzech tych młodzieńców przed obliczem Pana, gdyż ludzie lekceważyli składanie Panu ofiar*” (1 Sam. 2:17).

Główna wina kapłanów polegała na lekceważącym podejściu do służby Bogu i zaniedbaniu swego obowiązku pilnowania czystości ołtarza i czystości składanych na nim ofiar. Ich postępowanie miało negatywny wpływ na całą społeczność, która nie była napominana, a dodatkowo otrzymywała zły przykład „z góry”. To prowadziło ich do gardzenia składaniem ofiar oraz lekceważenia i łamania składanych Bogu ślubów.

Jaka może być z tego nauka dla nas, którzy żyjemy w tak odległych czasach, ok. 2500 lat po tych wydarzeniach, dla nas, którzy nie składamy ofiar w taki sposób, w jaki czynili to Żydzi? Czy te słowa mogą nas czegoś uczyć?

Ofiary składane przez Izraelitów były „cieniem rzeczy przyszłych”, czyli są nauką i wskazówką na kapłaństwo i ofiary Wieku Ewangelii. Do wierzących obecnego czasu mówi apostoł Piotr: „*I wy sami jako kamienie żywe budujcie się w dom duchowy, w kapłaństwo święte, aby składać duchowe ofiary przyjemne Bogu przez Jezusa Chrystusa*” (1 Piotra 2:5). Zadaniem obecnych kapłanów jest budowanie się w dom duchowy (Kościół) i składanie duchowych ofiar, które będą przyjemne Bogu. Aby to czynić, konieczne jest złożenie z siebie całkowitej ofiary Bogu, którą Chrystus jako Najwyższy Kapłan uzna za część swojej ofiary. Do składania ofiar zachęca wierzących św. Paweł: „*Wzywam was tedy, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście składali ciała swoje jako ofiarę żywą, świętą, miłą Bogu, bo taka winna być duchowa służba wasza*” (Rzym. 12:1). To oznacza, że podobnie jak kapłani żydowscy również i my możemy składać zarówno dobre, jak i złe ofiary. Takie, które będą przyjemne Bogu, jak i takie, których On nie będzie mógł od nas przyjąć. Przyjrzymy się, jakie wady mogą mieć nasze ofiary.

Co może oznaczać składanie ofiary ślepej?

Ponieważ składane przez nas ofiary są ofiarami duchowymi, również ślepotą może być duchowa. Ten stan zagraża wszystkim i jest o tyle groźny, że osoba dotknięta ślepotą duchową może nie zdawać sobie sprawy ze swego stanu i wierzyć, że wszystko, co czyni, jest właściwe. Taką postawę prezentowali kapłani, do których przemawiał Malachiasz. Nie zauważali oni swoich błędów i nie odczuwali potrzeby jakiegokolwiek zmiany.

Podobny stan ślepoty dotknął faryzeuszy, o których Pan Jezus powiedział, że „*ślepi są przewodnikami ślepych*”. Byli ślepy, ponieważ nie potrafili zrozumieć ducha Bożego prawa, a swoimi złymi interpretacjami i błędnym nauczaniem całkowicie je wypaczali. Pan Bóg wymaga, aby nasze ofiary nie były ślepe!

Ap. Paweł, który nawołuje braci do składania ofiary, mówi, że ma być ona rozumną służbą, zgodną z Bożą wolą, której mamy zadanie poszukiwać. „*Proszę was tedy, bracia! przez litości Boże, abyście stawiali ciała wasze ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu, to jest rozumną służbę waszą. A nie przypodobujcie się temu światu, ale się przemieńcie przez odnowienie umysłu waszego na to, abyście doświadczyli, która jest wola Boża dobra, przyjemna i doskonała*” (Rzym. 12:1-2 BG). Staranie się o poznanie Bożej woli jest tym ważniejsze, że ślepotą jest problemem dotyczącym Kościół w Wieku Ewangelii, a w szczególności Kościół ostatniego okresu – La-

odycei. Zadowolenie ze swego stanu i niezauważanie prawdziwych problemów czyni ten okres podobnym do czasów Malachiasza.

Ślepa ofiara może oznaczać brak zrozumienia woli Bożej dotyczącej składania z siebie ofiary – czym ona jest, do czego się poświęcamy i jakiej służby Bóg od nas oczekuje. Nie jest właściwy wyrażany czasem pogląd, że Pan Bóg przyjmuje obecnie każdą ofiarę i każdy rodzaj służby. Dlatego ważne jest, abyśmy poszukiwali, jaka jest wola Boża względem naszych ofiar.

Ojciec dał swym dzieciom wszystko, co jest konieczne, aby mogły Mu składać ofiary dobre i miłe. Nam pozostaje wykazanie chęci poznania Bożej woli i czynienie wysiłków, aby to poznanie otrzymać. Taką zachętę mamy podaną w 2 Piotra 1:2-4: „*Łaska i pokój niech się wam rozmnożą przez poznanie Boga i Pana naszego, Jezusa Chrystusa. Boska jego moc obdarowała nas wszystkim, co jest potrzebne do życia i pobożności, przez poznanie tego, który nas powołał przez własną chwałę i cnotę, przez które darowane nam zostały drogie i największe obietnice, abyście przez nie stali się uczestnikami boskiej natury, uniknąwszy skażenia, jakie na tym świecie pociąga za sobą pożądlivość*”. Apostoł Piotr w krótkim fragmencie, od wersetu 2 do 11, pięciokrotnie wymienia słowo „poznanie” jako jedną z podstawowych wartości potrzebnych wierzącym, aby mogli swoje powołanie i wybranie uczynić mocnym. To poznanie Boga, Jego planu wobec ludzkości i wymagań wobec ofiarników Wieku Ewangelii jest niezbędne, by móc Mu składać właściwe ofiary. Od nas tylko zależy, czy będziemy gorliwymi w staraniu się o to, co jest potrzebne, a jeżeli będziemy usiłować, to mamy zapewnienie, że otrzymamy niezbędną pomoc. Brak wzroku prowadzący do składania ślepych ofiar wynika z duchowego lenistwa, lekceważenia Bożych obietnic oraz zadowolenia z własnego stanu.

Czym jest składanie ofiary chromej?

Kiedy Eliasz zwrócił się do Izraela, będącego w przymierzu z Bogiem, a służącego jednocześnie obcym bogom, powiedział: „*Jak długo będziecie kuleć na dwie strony? Jeżeli Pan jest Bogiem, idźcie za nim, a jeżeli Baal, idźcie za nim! Lecz lud nie odrzekł mu ani słowa*” (1 Król. 18:21). Próba służenia dwóm panom, czyli chęć pogodzenia służby własnemu ciału oraz Bogu, jest składaniem ofiary chromej. O tym, że taka postawa jest dla wierzących niewłaściwa, mówi nasz Pana: „*Nikt nie może dwóm panom służyć, gdyż albo jednego nienawidzić będzie, a drugiego miłować, albo jednego trzymać się będzie, a drugim pogardzi. Nie możecie Bogu służyć i mamonie*” (Mat. 6:24). Jeżeli ślubowaliśmy złożenie wszystkiego Bogu w ofierze, to nie możemy podejmować prób czynienia w naszym życiu kompromisów. Nie możemy ograniczać swej ofiary, szukając ku temu różnych uzasadnień, bo chęć

podległości służby Bogu i służby swemu ciału jest ofiarą chromą. Przed łamaniem naszych ślubów ostrzega nas Salomon w Kazn. 5:3-4: „*Gdy złożysz Bogu ślub, nie zwlekaj z wypełnieniem go, bo mu się głupcy nie podobają. Co ślubowałeś, to wypełnij! Lepiej nie składać ślubów, niż nie wypełnić tego, co się ślubowało*”.

Malachiasz wymienia też ofiary chore – co one mogą oznaczać?

Nowe Stworzenie narażone jest na wiele groźnych chorób, które mają wpływ na duchowy rozwój. Choć choroby cielesne są przykre i często prowadzą do śmierci ciała, to jednak dla wierzących choroba duchowa jest o wiele groźniejsza, gdyż prowadzi do śmierci ducha. Choroby ducha, takie jak: zwątpienie, pycha, egoizm, chciwość, zawiść, strach, nienawiść i wiele innych, które mogą nas dotykać, są powodem, dla którego nasze ofiary nie będą przyjemnymi Bogu. Wszystkie te choroby są możliwe do wyleczenia, jednak w tym procesie najważniejsze jest uświadomienie sobie swego problemu i udanie się z prośbą do Boga przez Chrystusa, który jest najlepszym lekarzem, jak mamy zapisane w 1 Jana 2:1-2: „*Dzieci moje, to wam piszę, abyście nie grzeszyli. A jeśliby kto zgrzeszył, mamy orędownika u Ojca, Jezusa Chrystusa, który jest sprawiedliwy. On ci jest ubłaganiem za grzechy nasze, a nie tylko za nasze, lecz i za grzechy całego świata*”.

O tym, że uświadomienie sobie swego stanu i wyznanie tego jest niezbędne, by otrzymać ratunek, mówi także św. Jan w 1 Liście 1:9: „*Jeśli wyznajemy grzechy swoje, wierny jest Bóg i sprawiedliwy i odpuści nam grzechy, i oczyści nas od wszelkiej nieprawości*”.

Pan Jezus wspomina, że konflikt z bratem, który wynika z gniewu, nienawiści lub zawiści, jest również przeszkodą w składaniu ofiary: „*Jeśli byś więc składał dar swój na ołtarzu i tam wspomniałbyś, iż brat twój ma coś przeciwko tobie, zostaw tam dar swój na ołtarzu, odejź i najpierw pojednaj się z bratem swoim, a potem przyszedłszy, złoż dar swój*” (Mat. 5:23-24). To oznacza, że nasza ofiara nie zostanie przyjęta, jeżeli nasz duchowy stan będzie niewłaściwy. Wyznanie grzechu i wyleczenie się z choroby ducha nie jest możliwe bez uświadomienia jej sobie i wyrażonej w modlitwie prośby o uzdrowienie. Są to kroki niezbędne do otrzymania pomocy.

Malachiasz wspomina także ofiarę zrabowaną, co ma miejsce w sytuacji, gdy nie jest ona własnością ofiarnika, ale czyniona jest kosztem innych. Jak można składać taką ofiarę? Poświęcanie czasu na służbę Bogu, usługę dla braci i różnorodną działalność dla Pana, a w tym czasie zaniedbywanie najbliższych i niedopełnianie swych obowiązków wobec żony, dzieci czy rodziców jest składaniem zrabowanej ofiary. Czytamy w 1 Tym. 5:8: „*A jeśli kto o swoich, zwłaszcza o domownikach nie ma starania, ten zaparł się wiary i jest gorszy od niewierzącego*”. Gościnność jest ważną cechą chrześcijanina, jednak można być

gościnnym, a całą pracę związaną z usługą zostawiać innym. Możemy głosować za zorganizowaniem konwencji i nie uczynić ze swej strony nic, co pomogłoby do jej realizacji itp. Warto rozważyć, czy to, co pragnę ofiarować Panu, należy do mnie. Pan Bóg nie oczekuje takich ofiar, a każdy powinien zastanawiać się, jakie ofiary składa. Czy nie są one ślepe, chrome, chore lub zrabowane. Jeżeli będziemy bez refleksji przechodzili nad naszym ofiarniczym życiem, to może okazać się, że nasze ofiary nie są Bogu przyjemne.

Malachiasz zwraca też uwagę, że kapłani poprzez jakosć składanych ofiar podkreślali znaczenie tego, komu je ofiarowali. Kto w ich oczach jest ważniejszy?! Stwierdza, że takich ofiar, jakie składali Bogu, nie odważyliby się złożyć nawet swemu namiestnikowi: „*Spróbuj złożyć to swojemu namiestnikowi, a zobaczysz, czy przyjmie to łaskawie albo czy okaże ci przychylność? – mówi Pan Zastępów*” (Mal. 1:8). Sposób, w jaki podchodzimy do spraw doczesnych, a w jaki do duchowych, pokazuje, gdzie są nasze priorytety. Czy nasza energia skierowana jest głównie na zaspokojenie potrzeb ciała, czy potrzeb ducha? Warto spojrzeć na swoje życie i odpowiedzieć, gdzie widać moje zaangażowanie? Możemy to wyrażać w drobnych rzeczach. W jaki sposób się przygotowujemy, jak jesteśmy punktualni, jaką wagę przywiązujemy do odpowiedniego ubioru, kiedy udajemy się do pracy, a jaką idąc do zboru? Swym postępowaniem w różnych sytuacjach pokazujemy, kto jest dla nas ważniejszy: Bóg, od którego zależy nasze dobro duchowe, czy namiestnik, który może nam dać powodzenie materialne?

Zaskakujące wydają się słowa Mal. 1:10: „*Niechby znalazł się między wami ktoś, kto zamknąłby bramy świątyni, abyście nie zapalali ognia na moim ołtarzu daremnie!*”. Czyżby Pan Bóg nie chciał, aby Mu były składane ofiary? Nie, Bóg oczekuje ofiar od swych dzieci, ale nie chce, aby były one **daremne**, czyli składane wbrew Jego woli lub w sposób, którego nie może On zaakceptować. Kapłani mieli pełną świadomość, jak powinni postępować, lecz postępowali wbrew niej. Napiętnowanie postępowania, które jest niezgodne z posiadaną świadomością, znajduje się w Psalmie 50:16-22: „*Lecz do bezbożnego rzecze Bóg: Po co wyliczasz ustawy moje i masz na ustach przymierze moje? Wszak nienawidzisz karności i lekceważysz słowa moje. Gdy widzisz złodzieja, bratasz się z nim, a z cudzołożnikami zadajesz się. Ustom swoim pozwalasz mówić źle, a język twój knuje zdradę. Siedzisz i mówisz przeciw bratu swemu, Znieważasz syna matki swojej. Czyniłeś to, a ja milczałem, mniemałeś, żeś tobie podobny. Karzę cię i stawiam to przed oczy twoje. Pojmijcież to wy, którzy zapominacie Boga, bym was nie rozdarł, a nie będzie ratunku!*”. Bezbożny w tym psalmie to ten, który zna ustawy i wyraża je swymi ustami. Czyli posiada świadomość prawa Bożego, ale nie postępuje według niego. Postępowanie takie sprawia, że ofiara jest nieprzyjemna Bogu – czyli jest ona daremna.

Jest też druga postawa – szczerą chęć służenia Bogu, ale nie oparta na znajomości. Dodatkowo bez chęci Jego poznania. Taką postawą charakteryzowali się Żydzi, o których mówi apostoł Paweł, że „*mają gorliwość do Boga, ale gorliwość nierozsądną*”, dlatego ich służba nie była przyjemna, a ich ofiary nie były przyjmowane. Podobnie teraz wielu chrześcijan usiłuje szczerze służyć Bogu, próbując nawracać świat, ale nie rozumieją, że wołą Bożą jest, aby w obecnym czasie dokonać wyboru Kościoła z prawdziwych ofiarników. Dlatego taka służba, choć szczerą, nie może być przez Niego przyjęta, i to również jest daremne składanie ofiary.

Ostatnią kwestią, którą chciałem poruszyć, jest zanieczyszczanie „Pańskiego stołu”. Kapłani spożywali ze składanych na ołtarzu ofiar, czyli ołtarz był dla nich stołem, z którego jedli. Bezcześcili ten stół, składając złe ofiary oraz pozwalając na zanieczyszczanie „stołu Pańskiego” przez innych, na których mieli wpływ. Mal. 1:12: „*Lecz wy bezcześcicie je, mówiąc: Stół Pana może być nieczysty i można ofiarować na nim pokarm, którym sami gardzicie*”. Przykład dawany przez kapłanów bezcześcił ołtarz w oczach ludu. Dla nas ołtarzem jest ofiara Pana Jezusa: „*Mamy ołtarz, z którego nie mają prawa jeść ci, którzy służą przybytkowi*” (Hebr. 13:10). Ołtarz ten jest w Bożych oczach święty i nic nie może go zanieczyścić.

Pokarm, który Bóg dał swemu ludowi przez ofiarę swego Syna, ale również przez swoje Słowo przekazywane za pośrednictwem wielu sług (apostołów, proroków i nauczycieli) w czasie Wieku Ewangelii, możemy

określić „stół Pański”. Niedbałe podejście do świętych rzeczy zanieczyszcza „stół Pański” zarówno dla nas, jak i dla innych. Wybieranie z Biblii tylko tego, co nam pasuje, kwestionowanie natchnienia niektórych autorów Pisma Świętego czy twierdzenie, że jakieś jego części są mniej ważne od innych i w związku z tym nie należy poświęcać im uwagi, jest pogardzaniem pokarmem danym nam przez Ojca.

Do zanieczyszczenia może prowadzić również rozdźwięk pomiędzy naszymi słowami a uczynkami, pomiędzy tym, jak ślubowaliśmy postępować, a faktycznym życiem. Musimy pamiętać, że jesteśmy obserwowani przez naszych najbliższych, jak też i przez dalsze otoczenie i oceniani, czy to, co deklarujemy, jest widoczne w naszym życiu. O tym mówi Pan Jezus: „*Wy jesteście światłością świata; nie może się ukryć miasto położone na górze*” (Mat. 5:14). Nasze postępowanie jako Bożych przedstawicieli może czynić „stół Pański” świętym lub go zanieczyszczać. Pamiętajmy, że „uczynki przemawiają lepiej niż słowa”.

Dlatego kończąc swoje rozważanie, życzę Braterstwu, abyśmy mogli poznawać Bożą wolę i składać ofiary miłe naszemu Niebieskiemu Ojcu, a w przyszłości otrzymać pochwałę za wierną służbę: „*Rzekł mu Pan jego: Dobrze, sługo dobry i wierny! Nad tym, co małe, byłeś wierny, wiele ci powierzę; wejdź do radości pana swego*” (Mat. 25:21). Amen. □

Wykład wygłoszony na konwencji w Mukaczewie (Ukraina) we wrześniu 2012 r.

Komentarz do Księgi Koheleta cz. 14

■ PIOTR MRZYGLÓD

UWAŻAJ NA SWOJE SŁOWA I NA SWOJE SNY

„Nie bądź prędko w mówieniu i niech twoje serce nie wypowiada śpiesznie słowa przed Bogiem, bo Bóg jest w niebie, a ty na ziemi. Dlatego niech twoich słów będzie niewiele. Gdyż jak z wielu zajęć przychodzą sny, tak z mnóstwa snów głupia mowa. Gdy złożysz Bogu ślub, nie zwlekaj z wypełnieniem go, bo mu się głupcy nie podobają. Co ślubowałeś, to wypełnij! Lepiej nie składać ślubów, niż nie wypełnić tego, co się ślubowało. Nie pozwól, aby twoje usta przywiodły do grzechu twoje ciało, i nie mów przed postać Boga, że to było przeoczenie. Dlaczego Bóg ma się gniewać z powodu twojej mowy i unicestwiać dzieło twoich rąk? Bo gdzie jest wiele snów, tam jest wiele słów i wiele marność. Lecz ty bój się Boga!” – Kazn. 5:1-6 (NP).

Powyższe słowa są dalszym ciągiem zaleceń Salomona, jak powinniśmy zachowywać się w Domu Pańskim. Wskazują one na ogólną postawę, raczej bardziej chęć uczenia się niż nauczania. Pokora i rozsądek w wielu przypadkach podpowiadają, by zamilknąć i słuchać innych, szczególnie w zborze. Zasada ta jest zgodna ze słowami Pana Jezusa; gdy uczył uczniów, jak mają się modlić, powiedział: „*A modląc się, nie bądźcie wielomówni, jako poganie; albowiem oni mniemają, że*

dla swojej wielomówności wysłuchani będą. Nie bądźcie też tedy im podobni, gdyż wie Ojciec wasz, czego potrzebujecie, pierw niż byście wy go prosili” – Mat. 6:7-8. Jakość naszych modlitw objawia się poprzez stan naszego serca i szczerłość słów, a nie poprzez piękno i wielość wypowiedzianych słów.

Powyższy fragment jest dla nas także ostrzeżeniem. Czasem słowa nieroztropnie powiedziane mogą się spełnić, przynosząc nam niespodziewaną szkodę.

Najlepszym przykładem takiej sytuacji jest historia narodu izraelskiego na puszcy. Gdy wrócili do obozu szpiedzy, którzy donieśli Izraelowi, że Kanaan jest nie do zdobycia, „krzyczał i płakał lud przez całą noc”. Następnie powiedzieli do Mojżesza: „Obyśmy byli pomarli w ziemi egipskiej, albo na tej puszczy!” – 3 Mojż. 14:2. Pan Bóg usłyszał te słowa i wysłuchał ich: „Mów do nich: Żyję Ja, mówi Pan, że jakoście mówili w uszy moje, tak uczynię wam. Na tej puszczy polegną ciała wasze” – 3 Mojż. 14:28-29. Z pewnością każdy z nas mógłby podać przykłady ze swojego życia, gdy jego modlitwy zostały wysłuchane i gdy później tego żałował. Dzieje się tak, ponieważ „Bóg jest w niebie, a ty na ziemi” – Pan Bóg widzi całość okoliczności, zna cały swój plan. My widzimy tylko jego szczegóły i to z perspektywy „mikro”, widzimy tylko niektóre możliwości, często nie zdając sobie w pełni sprawy z konsekwencji naszych słów i czynów. Nie przewidując związku przyczynowo-skutkowego między naszymi słowami i zdarzeniami, które mają miejsce w naszym życiu, zapominamy, że będziemy usprawiedliwieni i osądzeni z naszych słów (Mat. 12:27). Gdy zestawimy sobie ten werset z zapisem św. Jakuba (3:1-2), że „*кто в мові не упада, ten jest mężem doskonałym*”, zrozumiemy, dlaczego Salomon zaleca oszczędność w słowach.

Pana Boga nie zagadasz

Innym ostrzeżeniem wypływającym z powyższego fragmentu jest fakt, że Bóg w niebie, będąc istotą wszechwiedzącą i wszechmocną, nie ulega niczym namowom, ani też wpływowi długich modlitw lub rytuałów religijnych. Nasz Pan ostrzegwał, że modlitwa nie powinna być potokiem wielu zbytecznych słów: „*A modląc się, nie bądźcie wielomówni (...)*” – Mat. 6:7 (NP).

Dla Pana Boga liczy się nie ilość, ale jakość. Czasem jesteśmy bardzo zajęci doczesnymi sprawami, mamy wiele zajęć. To, o czym myślimy, czym się martwimy, często pojawia się w naszych snach. Tym żyjemy na co dzień. Troski te są często snem, iluzją, marzeniem niemądrych, niewartym uwagi osoby poświęconej, a tym bardziej naszego Ojca. Zastanówmy się, czy czasem nasze modlitwy skupione na cielesnych pragnieniach nie są „głupią mową”? Czy rzeczywiście wszystkie nasze modlitwy są „wonnością dla Boga”? Oby tak było.

Uwaga na śluby

Zdaje się jednak, że Salomon w tym fragmencie mówi także o szczególnym rodzaju mów, o ślubach składanych Bogu. Najważniejszym naszym ślubem jest ślub przymierza przy ofierze, ślub poświęcenia się Bogu na służbę. „*Sidłem dla człowieka jest nierozważnie ślubować i zastanawiać się dopiero po złożeniu ślubów*” – pisze w innym miejscu tenże sam Salomon (Przyp. 20:25). Jeśli poświęcamy się Bogu na służbę,

musimy pamiętać o obowiązku wypełnienia naszych ślubów, bo „*Bóg się nie da z siebie naśmiewać*” i niewypełnienie ślubów grozi wtórą śmiercią. Słowa te są zgodne z zaleceniem Jezusa Chrystusa w przypowieści o wieży. Czytamy tam, że najpierw, zanim zacznie się budować, należy obliczyć koszty. Zanim złożymy ślub Bogu, trzeba obliczyć koszty – czy jesteśmy w stanie wytrwać w poświęceniu.

Dzisiejsze czasy wydają się łatwiejsze do składania ślubów poświęcenia Bogu niż to było kiedykolwiek w historii rozwoju Kościoła. Choć jest znacznie więcej niż kiedykolwiek pokus odciągających nas od poświęcenia, to sam fakt decyzji chrztu w śmierć Chrystusa wydaje się być łatwiejszy niż kiedykolwiek w Wieku Ewangelii. Poświęcając się, raczej nie musimy obawiać się fizycznych prześladowań (przynajmniej w krajach chrześcijańskich), postępująca tolerancja w społeczeństwie powoduje, że także towarzysko nie musimy być odrzuceni przez innych chrześcijan. Jest jednak w tym pozornie błogosławionym czasie ogromne niebezpieczeństwo bycia letnim, obojętnym na sprawy Pańskie. Współczesne czasy nie sprzyjają gorliwości, dlatego przy końcu Wieku Ewangelii jest szczególnie liczna klasa Wielkiego Grona, czyli osób, które nie zaparły się Boga, ale także nie miały wystarczającej gorliwości, by stać się Oblubienicą Chrystusową. Dzisiejsze czasy rozwinęły także do niespotykanego poziomu umiejętność samousprawiedliwiania się, tłumaczenia i relatywizowania ludzkiego postępowania.

Różne przekłady różnie oddają werset piąty, jedne mówią „*nie mów przed aniołem, że to jest błąd*”, inne „*nie mów przed posłańcem Bożym, że stało się to przez nieuwagę (przeoczenie)*”. Zastanówmy się przez chwilę, czy nie jest nam znane takie tłumaczenie? „Jestem tylko niedoskonałym człowiekiem”, „To stary człowiek”, „Každy upada”, „Pomyliłem się, ale to nic takiego” – podobnych tłumaczeń można mnożyć w setki. Tymczasem Salomon mówi: gdy przyjdzie do ciebie posłaniec, anioł (brat w Chrystusie) z napomnieniem, nie tłumacz się, tylko przyznaj się do winy i proś Orędownika o wybaczenie. Zlekceważenie, lub co gorsze zaprzeczenie zaistniałego grzechu może zniweczyć dzieło naszego życia. Postawa taka jest lekceważeniem naszego poświęcenia i w ostateczności może skończyć się odrzuceniem takiej osoby od łaski Bożej.

Bój się Boga

Kaznodzieja Salomon podsumowuje swą lekcję tak: „*Zamiast wielu daremnych snów i wielu słów – Boga się bój*” (Pardes Lauder). Jest to najlepsza rada odnośnie tego, jakie prowadzić życie. Zamiast martwić się o rzeczy, na które najczęściej mamy niewielki wpływ, zamiast szukać uciszenia naszych trosk w wielomównych modlitwach, wystarczy, że będziesz się bał Boga. Bojaźń wobec Stwórcy ustawia nasze spojrzenie na

życie z odpowiedniej perspektywy, przewartościowie nasze życie. Zauważmy, że Biblia bardzo mocno podkreśla w wielu miejscach potrzebę bojaźni wobec Boga. Oczywiście jest to bojaźń wynikająca z miłości – by nie zasmucić Ojca. Jednak zawsze w naszych słowach modlitwach powinna być ona obecna. Nawet słowo „Ojciec” w znaczeniu biblijnym niesie w sobie przekaz szacunku syna do ojca. Pan Bóg nie jest naszym kolegą, z którym można się spoufalać. Jest On najpotężniejszą istotą we wszechświecie, w stosunku do której respekt i szacunek miał nawet Jego Syn, wielokrotnie podkreślając, że jest narzędziem w rękach Ojca spełniającym Jego wolę.

„Początkiem mądrości jest bojaźń Pana; Wszyscy, którzy ją okazują, są prawdziwie mądrzy” – Psalm

111:10. Bądźmy mądrzy i bójmy się Pana, a On ześle na nas swój pokój. Wypełnią się wtedy w nas słowa Pana Jezusa: „*Pokój zostawiam wam, mój pokój daję wam; nie jak świat daje, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze i niech się nie lęka*” – Jan 14:27. Mając pokój Chrystusowy, unikniemy daremnych snów wynikających z troski oraz wielu słów wynikających z niepewności, czy zostaniemy wysłuchani. Kto się Boga boi, nie ma przykrych snów, bo Mu ufa.

„*Panie, nie wywyższa się serce moje i nie wynoszą się oczy moje; ani nie chodzi mi o rzeczy zbyt wielkie I zbyt cudowne dla mnie. Zaiste, uciszyłem i uspokoiłem mą duszę; jak dziecię odstawione od piersi u swej matki, tak we mnie spokojna jest dusza moja. Izraelu! Oczekuj Pana teraz i na wieki!*” – Psalm 131:1-3. □

Panie, czy Ty jesteś tym, który przyjsć ma?

■ TOMASZ SYGNOWSKI

SZUKAJĄC ODPOWIEDZI...

„*Tyżes jest on, który ma przyjsć, czyli inszego czekać mamy?*” – Mat. 11:3 (BG).

Jezus Chrystus to najważniejsza postać w Bożym planie zbawienia. Słowo Boże objawia nam Go przez prorocтва i ewangelię zapisaną w Nowym Testamencie, opowiadające o Jego pierwszym i wtórym przyjsciu. Św. ap. Paweł uważał za rzecz konieczną zwiastować Jezusa Chrystusa, i to **ukrzyżowanego**, ale nie tylko. Do braci i sióstr w Koryncie powiedział, że jeżeli Jezus Chrystus nie zmartwychwstał, daremna jest wiara nasza, czyli uważał za rzecz konieczną głosić Jezusa Chrystusa, nie tylko ukrzyżowanego, ale także i zmartwychwstałego. Jeżeli Jezus Chrystus nie zmartwychwstał, to szkoda naszego czasu na wspólne nabożeństwa, konwencje i na pasjonowanie się Słowem Bożym. Ale spoglądając na upływający czas, na samych siebie i na otaczający nas świat, dziś uważamy za rzecz konieczną głosić Jezusa Chrystusa nie tylko ukrzyżowanego, nie tylko zmartwychwstałego, ale także **obecnego po raz wtóry**.

Od wieków to pytanie: „*Panie, czy Ty jesteś tym, który przyjsć miał*” było przedmiotem wnikliwych rozważań badaczy Pisma Świętego. Wierzmy, że wszyscy ci, którzy mają wątpliwości co do wtórej obecności Pana Jezusa Chrystusa, padają w pokorze swoich serc na kolana przed Panem, czy to o zmroku, czy o poranku dnia i zadają to właśnie pytanie: „*Panie, czy Ty jesteś tym, który przyjsć miał*?” Wierzmy, że także ci, co są wewnętrznie przekonani o drugiej obecności

Pańskiej, chcąc znaleźć nowe znaki, nowe dowody co do tego faktu, również w swoich modlitwach pytają Pana: „*Panie, czy Ty jesteś tym, który przyjsć miał*?”. Mam nadzieję, że ci, którzy stracili cierpliwość, a następnie wiarę co do faktu wtórej obecności Pana, mają jeszcze na tyle pokory w swoim sercu, że zapytują Pana w swoich wielokrotnych modlitwach: „*Panie, czy Ty jesteś tym, który przyjsć miał*?”.

Takie też pytanie zadali niegdyś Panu Jezusowi uczniowie wysłani od Jana Chrzciciela, dlatego w uniżeniu, w prostocie naszych serc, w pokorze ducha pragniemy rozważyć to wspaniałe pytanie: „*Panie, czy Ty jesteś tym, który przyjsć miał*?” – jak czytamy w Mat. 11:2-6: „*A Jan usłyszawszy w więzieniu o uczynkach Chrystusowych, posławszy dwóch z uczniów swoich, rzekł mu: Tyżes jest on, który ma przyjsć, czyli inszego czekać mamy? A odpowiadając Jezus, rzekł im: Szedłszy, oznajmijcie Janowi, co słyszycie i widzicie. Ślepi widzą, a chromi chodzą, trędowaci biorą oczyszczenie, a głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, i ubogim Ewangelia opowiadana bywa; a błogosławiony jest, który się nie zgorszy ze mnie*”.

Ktoś mógłby zapytać, dlaczego chcąc mówić o wtórej obecności Pana cytujemy słowa, które mówią o Jego pierwszej obecności?

Po pierwsze: Jan Chrzciciel, wysyłając swoich uczniów z zapytaniem do Pana Jezusa, nie pyta się

o tego, który przyjąć **miał** (nie odnosi on swojego pytania do przyjścia, którego był zwiastunem), ale o tego, który przyjąć **ma**. Zadaje on to pytanie wtedy, gdy jest w więzieniu (gdy jego obserwacja rzeczy na tym świecie była mocno ograniczona) i gdy dowiaduje się o wspaniałych czynach Jezusa Chrystusa, takich jak uzdrowienia i wskrzeszenie syna wdowy z Naim. Jan, słysząc o obudzeniu niektórych ze snu śmierci, pragnie zapytać Pana, czy byłby to już może czas zmartwychwstania – podczas wtórej Jego obecności! Pan Jezus nie odpowiada Janowi wprost na jego pytanie, ale pokazuje, na co należy zwrócić uwagę, chcąc uzyskać odpowiedź na to pytanie – mówi do jego uczniów: Idźcie i oznajmijcie Janowi to, co widzicie i słyszycie, czyli spójrzcie na otoczenie, na to, co wokół was się dzieje, i to mu przekażcie.

Po drugie: wszystko cokolwiek napisano, ku naszej nauce napisano (Rzym. 15:4), abyśmy przez cierpliwość i pociechę z pism nadzieję mieli. Nie czytamy Biblii tylko jako pięknej poezji, jako przekazu historyków, jako źródła nauk moralnych. Czytamy Pismo Święte jako posłannictwo wielkiego Boga – Stwórcy nieba i ziemi. Więc to, co przeczytaliśmy, nie jest dla nas tylko historycznym potwierdzeniem faktu pierwszej obecności, ale jest ku naszej nauce. Skoro wszystko, co napisano, ku naszej nauce napisano, to także odpowiedź Pana: „Ślepi widzą, a chromi chodzą, trędowaci biorą oczyszczenie, a głusi słyszą, umarli zmartwychwstają i ubogim Ewangelia opowiadana bywa”; również dotyczy nas, tych, którzy pragną być Oblubienicą Pańską. Gdyby te słowa miały dotyczyć tylko pierwszej obecności, tylko uczniów Jana Chrzciciela i ówczesnie żyjących, nie byłoby potrzeby, aby znalazły się one w tej świętej księdze.

Po trzecie: osoba Jana Chrzciciela i jego życie jest znamienne w planie Bożym, na co również zwrócił uwagę Pan Jezus, mówiąc: „Zaprawdę powiadam wam: Nie powstał z tych, którzy się z niewiast rodzą, większy nad Jana Chrzciciela; ale który jest najmniejszym w królestwie niebieskim, większy jest, niżeli on”. Sądźmy, że Bóg wybrał go jako obraz wspanialszych rzeczy dla nas, abyśmy potrafili zrozumieć Jego myśli i zamiary.

Jan Chrzciciel figurą na Malutkie Stadko według wyboru łaski

Bóg powiedział przez anioła Gabriela, że Jan Chrzciciel miał wypełniać swoją pracę w mocy i w duchu Eliasza. Także sam Pan Jezus powiedział o nim: „A jeśli to chcecie przyjąć, onci jest Eliasz, który miał przyjść”. Zatem widocznym jest bliski związek między pracą Eliasza a pracą Jana. Obaj przyszli z puszczy dawać świadectwo przeciw złu, grzechowi w owym czasie. Eliasz był posłany, by zburzyć kult Baala, Jan – by zwiastować przyjście Pośląca Przymierza, głosząc jednocześnie, że siekiera przystawiona została do korzenia drzew, że plewy będą spalone w niegasnącym

ogniu. Obaj mężowie starali się na nowo przyprowadzić z powrotem ludzkie serca do Bożych obietnic, przywrócić wybranych do społeczności z Bogiem w ramach zawartego z Nim przymierza.

Kim jest Eliasz? Kim jest Jan Chrzciciel, który według słów Jezusa Chrystusa był Eliaszem bez względu na to, czy ktoś chce to przyjąć, czy nie! Pamiętamy, co mówi Pismo w Liście do Rzymian 11:2 „*Albo czy nie wiecie, co mówi Pismo o Eliaszu, jak się uskarża przed Bogiem na Izraela: Panie, proroków twoich pozabijali, ołtarze twoje poburzyli; i zostałem tylko ja sam, lecz i na moje życie nastają. Ale co mu mówi wyrocznia Boża? Zostałem sobie siedem tysięcy mężów, którzy nie zgięli kolan przed Baalem. Podobnie i obecnie pozostała resztkę według wyboru łaski*”.

Czyli Eliasz, a więc także Jan Chrzciciel, jest obrazem na resztkę według wyboru łaski. Na pamięć przychodzą nam również ostatnie słowa Starego Testamentu: Mal. 3:23-24 „*Oto Ja pošlę wam proroka Eliasza, zanim przyjdzie wielki i straszny dzień Pana. I zwróci serca ojców ku synom, a serca synów ku ich ojcom, abym, gdy przyjdę, nie obłożył ziemi klątwą*”. Dzieło zwrócenia serc ojców ku synom należało do Jana Chrzciciela, bo tak powiedział anioł Gabriel, zwiastując jego narodzenie. Natomiast praca zwrócenia serc dzieci ku ojcom należy do dnia dzisiejszego, do Eliasza, o którym Jezus powiedział: „*Eliaszci przyjdzie i odnowi wszystko*” (Mat. 17:11 BG), „*abym gdy przyjdę, nie obłożył ziemi klątwą*” (Mal. 3:24 NP). Sądźmy tak dlatego, że anioł Gabriel zacytował tylko połowę proroctwa Malachiaszowego. Nie posądzamy go o brak znajomości proroctwa, więc jedynym rozsądnym wytłumaczeniem jest fakt, że zacytował on w momencie zwiastowania narodzenia Jana tylko tę część proroctwa, która była przedmiotem wypełniania się. Zatem Jan Chrzciciel jest obrazem na nas, podobnie jak Eliasz. Czyż jego życie nie przedstawia życia Kościoła Wieku Ewangelii, w szczególności w jego ostatnich dniach? Czyż św. ap. Jakub nie mówi, że Eliasz był człowiekiem podobnym do nas (Jak. 5:17)? A więc także Jan Chrzciciel, bo onci jest Eliasz, który miał przyjść.

Niechaj więc pytanie Jana Chrzciciela będzie pytaniem naszym: **Panie, czy TY jesteś tym, który przyjść ma?** Usiłujmy w prostocie naszych serc to pytanie rozważyć.

Postać Jana Chrzciciela

Jan usłyszał w więzieniu o czynach Chrystusa, wysłał swoich uczniów i kazał Go zapytać: Czy Ty jesteś tym, który przyjść ma, czy też mamy oczekiwać innego?

Chociaż należał do starej epoki – Wieku Żydowskiego – jest najlepiej powiązany z nową epoką – Wiekiem Ewangelii. Bóg uczynił go poprzednikiem Jezusa. Był synem Zachariasza i Elżbiety (jak długo znajdował się pod ich opieką, nie wiemy). Pokazał się przed Izraelem,

gdy miał trzydzieści lat; był kuzynem Jezusa, o sześć miesięcy od niego starszym. Został zapewniony o tym, że ma być poprzednikiem Mesjasza.

Obchodzi cały kraj wokół Jordanu, nauczając chrztu pokuty na odpuszczenie grzechów, aby przygotować Panu lud prawy. Kiedy kapłani i lewici zapytali go, kim jest, odpowiedział: Ja jestem głosem wołającego na pustyni. Prostujcie drogę Pana. Pośród was stoi ten, którego wy nie znacie, Ten, który przyjdzie po mnie i któremu nie jestem godzien rozwiązać rzemyka sandałów Jego. Gdy ujrzał Jezusa, bez wahania czy niepewności ogłosił: **„Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata, To jest Ten, o którym powiedziałem, że mną idzie mąż, który był przede mną, bo pierwaj był niż ja. I ja go nie znałem, lecz dlatego przyszedłem, chrzcząc wodą, aby był objawiony Izraelowi. Jan świadczył też, mówiąc: Widziałem Ducha zstępującego z nieba jakby gołębica na Pana naszego Jezusa Chrystusa? Będąc tak głęboko przekonany, mając tak wielkie znamiona, dowody, czy faktycznie Jan Chrzciciel zwątpił w Mesjasza? Wydaje się to nieprawdopodobne! Jan Chrzciciel był napełniony Duchem Świętym, i to zaraz od urodzenia, i chociaż działalność tegoż Ducha była w nim bezwiedna, to był on również wybranym Bożym, któremu Bóg objawił swoje rzeczy.**

Podobnie i dziś, wszak my podobni jesteśmy do Niego, pozostała resztką według wyboru łaski (Izaj. 40:1-4). Na puszczy nominalnego chrześcijaństwa wystąpił anioł, posłaniec Boży, sługa on wierny i prawdziwy, aby przygotować Panu lud prawy, aby go oczyścić, dlatego zawołał: Wynijdź ludu mój z Babilonu, abyś nie był uczestnikiem plag jego. Podobnie jak Jan Chrzciciel chrzczył wodą, nawołując do pokuty i upamiętania Izrael, który wcześniej ochrzczony był w Mojżesza w obłoku i morzu, tak on zanurzył nas w śmierci Jezusa Chrystusa, odkrywając na nowo naukę o jednym chrzcie – **chrzcie w śmierć Chrystusa Pana**. Godzi się przypomnieć, że ta prawdziwa nauka o chrzcie została sfałszowana i zatraczona przez Nieprzyjaciela niedługo po śmierci apostołów. Już w trzecim stuleciu naszej ery historycy wspominają chrzest niemowląt w nominalnym chrześcijaństwie. Przy pomocy tego anioła poznaliśmy Ducha Bożego, zstępującego z nieba jakby gołębica na Jezusa i który to Duch teraz działa w nas przemieniając nas do boskiej natury. Pastor Russell nigdy nie wskazywał na siebie, ale zawsze na Pana Jezusa Chrystusa. Jego praca i dzieła (pisma, wykłady z Pisma Świętego oraz różnorodne kazania) oraz jego poprzedników (reformatorów) sprawiły, że lud Pański się oczyszcza, powracając do czystego źródła Słowa Bożego. W ten sposób opuszcza on Babilon, który dzisiaj pozostaje siedliskiem demonów i schronieniem wszelkiego ducha nieczystego (fałszywego) oraz pęta wstrętnego. Prawdziwy lud Boży u schyłku Wieku Ewangelii nie chrzci dzisiaj tylko w imieniu Jezusa, ale w Jego śmierć, nawołując i zachęcając do naśladownictwa drogi, którą przeszedł nasz Mistrz – od Jordanu do Kalwarii (Rzym. 6:3).

Uczniowie Jana przyszli do niego do więzienia z informacją o wielkich cudach Pana Jezusa, takich jak:

wskreszenie syna wdowy z Naim, uzdrowienie sługi setnika, który był bliski śmierci i wiele innych. Jan, usłyszawszy w więzieniu (prawdopodobnie na pustyni w okolicach Morza Martwego) o czynach Chrystusa, wysłał swoich uczniów i kazał Mu powiedzieć: Czy Ty jesteś Tym, który przyjsć ma, czy też oczekiwać mamy innego?

Czy Jan Chrzciciel pod wpływem ciężkich doświadczeń zwątpił w Mesjasza? Czy to nie Jan mówił o Jezusie: „*Oto Baranek Boży*”? Czy to nie Jan mówił o sobie: Ja nie jestem Chrystusem, ale zostałem posłany przed Nim? Czy to nie Jan widział Ducha Bożego zstępującego z nieba jakby gołębica na Pana naszego Jezusa Chrystusa? Będąc tak głęboko przekonany, mając tak wielkie znamiona, dowody, czy faktycznie Jan Chrzciciel zwątpił w Mesjasza? Wydaje się to nieprawdopodobne! Jan Chrzciciel był napełniony Duchem Świętym, i to zaraz od urodzenia, i chociaż działalność tegoż Ducha była w nim bezwiedna, to był on również wybranym Bożym, któremu Bóg objawił swoje rzeczy.

Czy w domu Zachariasza, ojca Jana i Józefa nie rozmawiano o tym, co zwiastował anioł Gabriel Marii i Elżbiecie? Jesteśmy przekonani, że rozmawiano, bo Pismo powiada, że Maria zaraz po zwiastowaniu pobiegła do Elżbiety, opowiedziała jej o wszystkim i przebywała u niej około trzech miesięcy.

Ten będzie panował nad domem Jakuba na wieki

Jan Chrzciciel nie zwątpił, że Jezus był Mesjaszem. Będąc w więzieniu na pustyni, z dala od wielkich wydarzeń dziejących się w ziemi Judzkiej i w Galilei oraz słysząc o wielkich cudach Jezusa, wysłał uczniów z zapytaniem nie o Mesjasza, ale o tego, który przyjsć ma. Uczniowie Jana nie pytają Jezusa: Czy Ty jesteś Mesjaszem? Gdyby tak zapytali, sądzimy, że Jezus odpowiedziałby: Dobrze pytacie, ale nikomu o tym nie mówcie (Mat. 16:16,20). O co zatem pyta Jan? On zapytuje o to, czy Jezus jest tym, który przyjsć ma. Jan nie pyta: Panie, czy Ty jesteś tym, który przyjsć miał? Anioł Gabriel przepowiedział Marii, kim będzie jej syn Jezus Łuk. 1:32-33: **„Ten będzie wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego. I da mu Pan Bóg tron jego ojca Dawida. I będzie królował nad domem Jakuba na wieki, a jego królestwu nie będzie końca**”. Zapewne Maria powiedziała o tym Elżbiecie. Sądzimy, że niewiasty te, wychowując swoje dzieci (Jana i Jezusa), później wielokrotnie rozmawiały o tym w swoich domach. Jan, słysząc o wielkich cudach Jezusa, o wskreszeniu z martwych, o tym, że groby się otwierają, wysłał uczniów swoich z zapytaniem: Czy Ty jesteś tym, który przyjsć ma? Jan pyta o tego, który miał królować nad domem izraelskim na wieki, a Jego królestwu nie miało być końca. Mówi więc do uczniów swoich: Idźcie,

zapytajcie Jezusa, czy on jest tym, który przyjdzie, czy czas jego królestwa już przyszedł. Nasz Pan dokładnie zrozumiał, o co pytał Jan Chrzciciel. Pan zna serca i myśli wszystkich. Znając myśli Jana, Pan odpowiedział mu, po czym będzie można poznać czas Jego przyjścia w celu objęcia królowania nad domem Jakuba. A Jezus im odpowiedział: **„Idźcie i oznajmijcie Janowi, co słyszycie i widzicie: Ślepi odzyskują wzrok i chromi chodzą, trędowaci zostają oczyszczeni i głusi słyszą, umarli są wskrzeszani, a ubogim zwiastowana jest ewangelia; a błogosławiony jest ten, kto się mną nie zgorszy. A gdy ci odchodzili, zaczął Jezus mówić do tłumów o Janie: Co wysłicie oglądać na pustyni? Czy trzcinę chwiejącą się od wiatru? Ale co wysłicie oglądać? Czy człowieka w miękkie szaty odzianego? Oto ci, którzy miękkie szaty noszą, w domach królewskich mieszkają. Więc po co wysłicie? Ujrzeć proroka? Owszem, powiadam wam, nawet więcej niż proroka. To jest ten, o którym napisano: Oto Ja posyłam posłańca mego przed tobą, który przygotowuje drogę twoją przed tobą. Zaprawdę powiadam wam: Nie powstał z tych, którzy z niewiasty się rodzą, większy od Jana Chrzciciela, ale najmniejszy w Królestwie Niebios większy jest niż on”**.

Jan Chrzciciel, wysyłając swoich uczniów do Pana Jezusa z pytaniem, niewątpliwie chciał też umocnić ich wiarę, bo często powątpiewali i zazdrościli Jezusowi szybko wzrastającej liczby naśladowców. On zapewne chciał skierować ich wzrok na Jezusa, aby jego uczniowie stali się naśladowcami Oblubieńca, na którego wskazywał (Jan 3:22-30).

Malutkie Stadko, jako ta resztką według wyboru łaski, żyjące przy końcu Wieku Ewangelii jest podobne do Jana Chrzciciela! Zauważamy, że dzisiaj działalność Kościoła jest dużo mniej spektakularna niż przed pięćdziesięciu czy stu laty, mimo dużo większych możliwości wynikających ze wzrostu umiejętności. Jest ona ograniczona poprzez wzbudzenie niechęci do prawdziwych naśladowców i nauki głoszonej przez przywódców nominalnych chrześcijan. Mówi się, że są to sekciarze ze względu na ich świadome odłączenie się od ekumenicznych więzi międzywyznaniowych. Kościół żyjący w ciele staje się coraz mniejszy, podobnie jak Jan Chrzciciel, ale Chrystus rośnie z każdym dniem. Coraz mniejsza liczba członków Ciała Pańskiego na ziemi skutkuje coraz większą ilością kazań wypowiedzianych w powabnych słowach mądrości i filozofii ludzkiej bez okazania ducha i mocy Bożej. Można spotkać wielu nawołujących do głoszenia Słowa Bożego, ale niewielu głoszących w przekonujących słowach mądrości Bożej. Podobnie jak za dni Jana, tak i dziś również wielu ma wątpliwości, czy Jezus jest tym, który przyjdzie miał.

Wielu z nas, spojrzawszy na swoich przodków, to zobaczy w kościołach swoich ojców, niektórzy w kościołach swoich dziadków, a jeszcze inni w kościołach

pradziadków, że byliśmy ślepi. Chodziliśmy po omacku, niby widzieliśmy Boga, ale człowieka nazywaliśmy „ojcem świętym”, chromi byliśmy – strasznie się potykaliśmy, padając na kolana przed bożkami, przed figurkami i obrazami. W kościołach swoich przodków oddawaliśmy się liturgii i ceremoniałom. Jak dziwny był głos naszego śpiewu: „Lulajże, Jezuniu”, „Bóg się rodzi”. Jakże dziwne były nasze modlitwy, np: „Zdro- waś Maryjo...”.

Patrząc z perspektywy ostatniego stulecia stwierdzamy, że dzisiejszy lud Boży w kościołach swoich ojców, którzy żyli w nominalnym chrześcijaństwie (symbolicznym Babilonie), był chromy i trędowaty – pełno w nim było grzechu, nie miał on należytego starania, by strzec się grzechu, by chodzić w sprawiedliwości Pańskiej. Słuch ich był otepiały do czasu, dopóki nie zrozumieli, że głos kapłana nie jest ważniejszy od głosu Boga. Ich wzrok nie mógł ujrzeć łaski zmartwychwstania, bo przed oczyma wystawione były piekło i czyściec.

Dzisiaj zauważamy, że dzieci Boże nie żyją i nie mają społeczności z nominalnym chrześcijaństwem, które jest „przybytkiem czartów i mieszkaniem wszelkiego ducha nieczystego, i mieszkaniem wszelkiego pactwa nieczystego i przemierzonego” (Obj. 18:2 BG). Wzrok ludu Bożego został uzdrowiony i ujrzął on w pełni Boski plan zbawienia. Światło terazniejszej prawdy ma wystarczającą moc, aby go oświecić i aby nie chodził po omacku. Dla niego papież nie jest już ojcem świętym, ale człowiekiem, głową „człowieka grzechu”. Dziś kolana ludu Bożego są wyprostowane – nikt z nich nie pada przez rytymi bałwanami, obrazami czy ołtarzami, bo każdy z nich zrozumiał, co jest większe: dar czy ołtarz, który uświęca dar!? Ołtarz okupowej ofiary Zbawcy – Jezusa Chrystusa, sprawił, że święci Pańscy zakosztowali w pełni już dzisiaj mocy przyszłego wieku i daru niebieskiego i stali się uczestnikami Ducha Świętego. Ta moc sprawia, że śpiew ich jest miły i wdzięczny: „Chwała Panu, alleluja, Królestwa nastał czas”. Dzięki tej mocy kręgosłup ich wiary został wyprostowany, a wzrok ich nie jest już skierowany tylko na ziemię, ale podnoszą oni głowy i kierują swoje oczy w stronę nieba. Dzisiaj Prawda oczyszcza życie wiernych Pańskich, starają się oni chodzić w sprawiedliwości, mają uzdrowiony słuch i dobitnie w ich uszach brzmi głos Pański: „Wynijdź, ludu mój, z Babilonu”.

Mając świadomość bliskości dnia ich wybawienia, odkupienia ciała naszego i przysposobienia synowskiego, realizują apostołskie napomnienie i nie utrzymują społeczności z fałszywymi religiami protestantyzmu i katolicyzmu. „Nie ciągnijcież nierównego jarzma z niewiernymi; bo cóż za społeczność sprawiedliwości z nieprawością? albo co za społeczność światłości z ciemnością? A co za zgoda Chrystusa z Belijalem? albo co za dział wiernemu z niewiernym? A co za zgoda kościoła Bożego z bałwanami? Albowiem wy

jesteście kościołem Boga żywego, tak jako mówi Bóg: Będę mieszkał w nich i będę się przechadzał w nich, i będę Bogiem ich, a oni będą ludem moim. Przetóż wynijdźcie z pośrodku ich i odłączcie się, mówi Pan, a nieczystego się nie dotykajcie, a Ja was przyjmę. I będę wam za Ojca, a wy mi będziecie za synów i za córki, mówi Pan wszechmogący” (2 Kor. 6:14-18 BG). Starają się oni usilnie o udział w pierwszym zmartwychwstaniu, wykorzystując powszechność dostępności Słowa Bożego i zwiastowania Ewangelii po całym świecie.

Patrząc i rozsądzając czasy i chwile, które upłynęły do dnia dzisiejszego, wielu z nas chciałoby żyć w tym czasie, kiedy nasz Pan i Zbawca chodził po ziemi i rozsławiał imię Boże, kiedy dokonywał literalnych uzdrowień, uciszał morze, karmił tysiące słuchaczy Ewangelii, rozmnażając chleb i ryby. Jednak ten wspaniały okres trwał bardzo, bardzo krótko, bo zaledwie trzy lata. Pomimo przeżywania wielu pięknych chwil ci, co byli blisko Pana Jezusa – Jego apostołowie – nie rozumieli tego, co czynił Pan Jezus, nie rozumieli, po co On tam przyszedł, bo nie mieli Ducha Bożego. Apostoł naucza, że poznanie głębokości Bożych jest możliwe tylko przy pomocy Ducha Świętego: „*Ale nam to Bóg objawił przez Ducha swojego; albowiem duch wszystkiego się bada, i głębokości Bożych*” (1 Kor. 2:10 BG). Pan Jezus powiedział do uczniów, że po Jego odejściu oni będą czynić większe rzeczy, niżeli czyni On: „*Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Kto wierzy w mię, sprawy, które Ja czynię, i on czynić będzie, i większe nad te czynić będzie; bo ja odchodzę do Ojca mego*” (Jan 14:12 BG). Czy potrafimy to sobie wyobrazić, by z Jego naśladowców ktoś był w stanie czynić większe rzeczy niżeli On? Lud Boży dzisiaj żyje w najbardziej błogosławionym czasie ze wszystkich epok rozwoju chrześcijaństwa. Jest to wynikiem działalności Jezusa Chrystusa w czasie Jego wtórej obecności i związane jest to ze wzrostem nie tylko umiejętności i nauki, ale przede wszystkim ze wzrostem poznania prawd Bożych i specjalną usługą naszego Pana polegającą na zastawieniu duchowego stołu duchowymi pokarmami. „*Ale ty, Danielu, zamknij te słowa i zapieczętuj księgę aż do czasu ostatecznego! Wielu będzie to badać i wzrosnie poznanie*” (Dan. 12:4 NP). „*Błogosławieni oni służą, których gdy przyjdzie pan, czujących znajdzie; zaprawdę powiadam wam, iż się przepasze, a posadzi ich za stół, a przechadzając się, będzie im służył*” (Łuk. 12:37 BG). W czasie pierwszego swojego przyjścia Jezus wypełnił proroctwa dotyczące Mesjasza, otwierał oczy ślepych, otwierał uszy głuchych, chromi bywali uzdrowieni i mogli chodzić i nawet niektórzy doświadczyli mocy wskrzeszenia. Dzisiaj, w siódmym okresie rozwoju Kościoła dziatki Boże dzięki mocy wtórej obecności Chrystusa, mocy Ducha Świętego i teraźniejszej prawdy sprawiają, że oczy ślepych się otwierają, uszy głuchych zaczy-

nają słyszeć, chromi skaczą jak jeleń. Powinniśmy gorliwie szukać sposobności czynienia tych rzeczy. Większym cudem jest odwrócenie grzesznika od złej drogi i sprawienie, żeby uwierzył w Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, niż fizyczne uzdrowienie jego ciała. Jezus fizycznie uzdrowił bardzo wielu ludzi. Mamy nadzieję, że doświadczenie literalnych cudownych mocy uzdrowienia zmieniło w niektórych z nich również i serca. Pamiętamy jednak historię uzdrowienia dziesięciu trędowatych, że tylko jeden z nich był w stanie wyrazić podziękowanie Panu. Oni nie mieli Ducha Świętego, ducha wyrozumienia spraw, które czynił Jezus, ducha wyrozumienia świętej Prawdy. Wspaniałą rzeczą w okresie laodycejskim rozwoju Kościoła jest posiadanie i rozumienie świętej Prawdy, ale jeszcze wspanialsze jest użycie mocy tej Prawdy wystawionej na stole przez Pana do trwałego uzdrowienia złamanych serc ludzkich i przyprowadzenia ich do Zbawiciela świata. Starajmy się używać słowa Prawdy w taki sposób, aby jak najwięcej ludzi zostało uzdrowionych, aby jak najwięcej ludzi było w stanie naprawić swoje złamane życia. Taką moc ma Prawda i obficie zastawiony stół Pański w czasie jego wtórej obecności. Ta moc została dana przez Boga każdemu z naśladowców Jezusa Chrystusa, aby mogli otwierać oczy ślepych, uszy głuchych, aby chromi mogli zacząć chodzić. Jest to wspaniała możliwość, jeżeli chodzi o obecny czas, aby móc dzielić się Prawdą z innymi, ale jest to tylko przedsmak tego, co będzie się działo w przyszłości.

Jeżeli wytrwamy w naszych ślubach, jeżeli będziemy czynić wolę Bożą w naszym życiu aż do śmierci, jeżeli wytrwamy w naszym poświęceniu i powołanie nasze uczynimy mocnym, to Apostoł nas zapewnia, że będziemy również królować z Chrystusem. Co to oznacza? Co będziemy robić, gdy będziemy w chwale z naszym Panem Jezusem Chrystusem? Będziemy mogli wszystkie te rzeczy czynić nie tylko w sposób duchowy, ale również fizycznie. Będziemy współpracować z Jezusem w dziele doprowadzania rodzaju ludzkiego z powrotem do doskonałości. Będziemy razem z Panem uzdrawiać w sposób trwały oczy ślepych, uszy głuchych, nogi chromych, nie tylko w sposób literalny doprowadzając ludzi do fizycznej doskonałości, ale również duchowo lecąc ich złamane serca, zaślepione oczy ich wyrozumienia na prawdę Bożą i otwierając ich uszy na Słowo Boże. Jeżeli tylko pozostaniemy wierni aż do śmierci, będziemy w stanie razem z Panem pomóc światu zmienić jego przeszłość i przywrócić go do stanu pierwotnego, w jakim był w Adamie i Ewie przed grzechem. Starajmy się umiłować sławne, wtóre przyjście Jezusa Chrystusa, zachować wiarę, bieg wykonać, dobry bój bojować, być znalezionym przed Nim bez skazy i nagany w pokoju (2 Tym. 4:8; 1 Tym. 6:14; 2 Piotra 3:14). □

Trąd symbolem grzechu

■ JÓZEF SYGNOWSKI

LEKARSTWO NA CHOROBE GRZECHU

„I stało się, gdy był w niektórem mieście, że oto był tam mąż pełen trądu, który ujrzawszy Jezusa, padł na twarz, i prosił go, mówiąc: Panie! jeżeli chcesz, możesz mię oczyścić” – Łuk. 5:12 (BG).

Trąd od dawna był uważany za chorobę nieuleczalną i dlatego jest używany jako ilustracja grzechu, który jest również nieuleczalny. I tak jak jedynie słowo Chrystusa mogło uleczyć trędowatych, tak również tylko Boski środek leczniczy może uleczyć trąd grzechu. Trędowaci w dawnych czasach byli zobowiązani izolować się od innych i kiedy ktoś się zbliżał, musieli wołać: „Nieczysty, nieczysty!”. Los tych biednych ludzi, odciętych od społeczeństwa, nie był godny pozazdroszczenia. W Piśmie Świętym często spotykamy szczegóły ludzkiej niedoli i tragedii cierpienia, z którymi człowiek nie może sobie poradzić. Z drugiej strony, dostrzegamy też Boską pomoc w wybawieniu z nieszczęścia. Stąd nasze pytanie: Dlaczego te różne ludzkie nieszczęścia są tak szczegółowo opisane? Odpowiadamy, że Bóg chce pokazać człowiekowi jego niedolę jako skutek nieposłuszeństwa wobec Niego, a jednocześnie ukazuje wyjście z tej sytuacji, przy posłusznym spełnieniu pewnych warunków (czyt. Ijoba 30:5-12, 33:14-27). Choroba ta niosła ze sobą największe nieszczęście dla człowieka, którego dotknęła – tak opisuje to Biblia.

Nie podlega dyskusji, że trąd przedstawia grzech z jego wszystkimi skutkami, ze śmiercią włącznie. Pismo Święte opisuje trąd biały i trąd czarny. Trąd biały z wyglądu nie był tak rażący jak czarny, ale był nieuleczalny, a zatem śmiertelny. Trąd czarny był szkodliwy, ale uleczalny. Czytamy o tym w 3 Mojż. 13:3-4: *„A gdy kapłan obejrzy to chore miejsce na skórze ciała i zauważy, że włosy na tym chorym miejscu zbielały i to chore miejsce wygląda jak wgłębienie na skórze ciała, to jest to plaga trądu. Gdy kapłan to stwierdzi, uzna go za nieczystego. A jeżeli to jest biała plama na jego skórze, lecz nie wygląda na wgłębienie w skórze i włos na niej nie zbielał, to kapłan odosobni tego chorego na siedem dni” (NP).*

Myślę, że napisano to ku naszej nauce, abyśmy mieli nadzieję. Jako kapłan, Pan Jezus podobnie wyraził się o grzechu: *„Dlatego powiadam wam: Każdy grzech i bluźnierstwo będzie ludziom odpuszczone, ale bluźnierstwo przeciw Duchowi nie będzie odpuszczone” – Mat. 12:31 (NP).*

Choroba trądu nękała i jeszcze nęka ludzkie plemię. Około roku dwutysięcznego statystycy oszacowali, że na świecie choruje blisko 15 milionów ludzi, a tylko 2,5 miliona znajduje się pod względną opieką lekarską. W naszym kraju choroba trądu jest nieznaną i niewiele

o niej wiemy. Jest to choroba nieuleczalna, okrutna w skutkach i niechybnie prowadzi do śmierci. Trudno sobie wyobrazić tragiczny stan ludzi dotkniętych chorobą trądu. Ten, kto na nią zachorował, tracił wszelkie kontakty z rodziną, przyjaciółmi, stawał się samotnikiem żyjącym z dala od ludzi. Mieszkaniem takich ludzi były pieczary, grotty skalne, pustynie, a w najlepszym przypadku „obozy dla trędowatych”. Trędowaci musieli uprzedzać zdrowych ludzi przed infekcją trądu, krzycząc: „Nieczysty! Jestem nieczysty!” czy „Jestem trędowaty!”. To ostrzeżenie miało na celu chronić zdrowych przez zarażeniem się trądem. Trędowaci skupiali się w grupy i żyli razem: książę i żebrak, król i parobek, żyd i poganin – tu wszyscy byli sobie bliscy i równi. Dzielili ten sam los. Traktowani byli jak umarli, choć mogli żyć jeszcze wiele lat. Dla nich nie było lekarstwa, aby wrócić do normalnego zdrowia i życia.

Trądem dotknięty był wybrany przez Boga naród izraelski, dla którego Bóg ustanowił specjalne prawo dla trędowatych. Mamy to opisane w 3 Mojż., rozdziały 13 i 14. W Starym Testamencie są opisane cztery przypadki trądu. Wystąpiły w różnych okolicznościach, z różnym natężeniem u różnych ludzi. Wskazuje to na różne nieczystości, niektóre bardziej, inne mniej grzeszne. Tak jak stopień trądu był lżejszy lub cięższy, tak różne formy grzechu są sobie nierówne. Oto one:

1. **Trąd króla Uzzjasza** – 2 Kron. 26:21-23, jest symbolem grzechu pierworodnego, powstałego z powodu nieposłuszeństwa Adama;
2. **Trąd Naamana** – 2 Król. 5:1 i n., jest symbolem nieprawości bałwochwalczej pogan;
3. **Trąd Gehazego** – 2 Król. 5:20-22, jest symbolem naszych grzesznych win, „odpuść nam winy nasze”;
4. **Trąd Marii, siostry Mojżesza** – 4 Mojż. 12:1, to symbol grzechu zatrzymania Prawdy w niesprawiedliwości.

Trąd króla Uzzjasza

„I był król Uzzjasz trędowaty aż do swojej śmierci, i mieszkał w domu odosobnionym dla trędowatych, gdyż był wyłączony z świątyni Pańskiej, a Jotam, jego syn, sprawował zwierzchnictwo nad pałacem królewskim i sądził prosty lud. Pozostałe zaś sprawy Uzzjasza, pierwsze i ostatnie, opisał Izajasz, syn Amosa, prorok. I spoczął Uzzjasz ze swoimi ojcami, i pochowano go obok jego ojców na polu obok grobowców królewskich, gdyż mówiono: On jest trędowaty. Władzę królewską zaś po nim objął Jotam, jego syn” – 2 Kron. 26:21-23 (NP).

Przytoczony tekst opisuje końcową część życia króla Uzzjasza, na którego w związku z chorobą spadły inne, dodatkowe nieszczęścia. Po pierwsze, został zdezonizowany. Po drugie, był odłączony od Boga i od rodziny. Po trzecie, nawet po śmierci odłączony był od innych umarłych, pomimo że był królem. Podobne skutki niesie ze sobą grzech. Zastanawiając się nad historycznym przypadkiem króla Uzzjasza, dochodzimy do zrozumienia, że król ten przypomina pierwszego człowieka, króla Ziemi, naszego praojca Adama. To nie jest zwykły przypadek, ale ukryty obraz grzechu Adamowego, wraz z idącymi za tym skutkami dla całego ludzkiego plemienia: „*Albowiem jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy zostaną ożywieni*” – 1 Kor. 15:22 (NP).

Bóg stworzył pierwszego króla Ziemi na swoje podobieństwo i swój obraz. Miał on panować nad Ziemią, rybami morskimi, nad ptactwem niebios, nad bydłem i nad wszystkimi zwierzętami, które poruszają się po Ziemi. Psalmista Dawid ze zdziwieniem określa go jako mało mniejszego od aniołów, ukoronowanego chwałą i czcią (Psalm 8). Byli oboje z żoną Ewą nadzy, a nie wstydzieli się (1 Mojż. 2:25). Z tej krótkiej biografii dowiedzieliśmy się o sławie, władzy i dostojęństwie naszego ojca Adama jako króla Ziemi. Niestety niedługo cieszył się tą chwałą i dostojęństwem. Został dotknięty trędem grzechu. Pierwszym objawem tej choroby było to, że otworzyły się ich oczy i zobaczyli, że są nadzy, „*spletli więc liście figowe i zrobili sobie przepaski*” (1 Mojż. 3:7). Pierwsi ludzie nie chcieli zadowolić się tym, co posiadali. Chcieli więcej, dlatego udali się za różnymi myślami, aby więcej wiedzieć i robić. To było zarażeniem się trędem grzechu, gdy dali wiarę wpływowi Szatana – „*żadną miarą nie pomrzecie*”. Wyrok Boży opisany w 1 Mojż. 3:11-19 poświadcza, że w taki sposób umarł pierwszy król Ziemi – grzeszny, a jego obrazem może być trędowaty król Uzzjasz.

Król ten pragnął czegoś więcej niż władza królewska. W jego myślach zrodziła się pycha, ku własnej zgubie sprzeniewierzył się Bogu. Mimo napomnień i ostrzeżeń kapłanów wszedł do świątyni Pańskiej, aby złożyć ofiarę kadzenia na złotym ołtarzu (czyt. 2 Kron. 26:16-21). Władza królewska mu nie wystarczała, zapragnął być kapłanem, mieć w sobie coś Boskiego. Przez to zlekceważył Boga, stał się uzurpatorem mocy Bożej. Przekroczył wszelkie prawa przyzwoitości, nie liczył się z Bogiem, nie pytał ani nie prosił Boga o pozwolenie. Bóg zareagował natychmiast: w obecności kapłanów, w świątyni Pańskiej, przy ołtarzu kadzenia wystąpił trąd na jego czole. Pozostał trędowaty aż do śmierci i mieszkał w odosobnionym domu dla trędowatych i był odłączony od królestwa i świątyni Pańskiej.

Takie same skutki „trądu” grzechu spotkały Adama. Chciał coś więcej, niż mu Bóg pozwolił – przestąpił prawo Boże. Bóg zareagował natychmiast, pozbawiając

go królestwa w Edenie, skąd został wypędzony. „*I tak wygnał człowieka, a na wschód od ogrodu Eden umieścił cheruby i płomienisty miecz wirujący, aby strzegły drogi do drzewa życia*” – 1 Mojż. 3:24 (NP).

Uzzjasz koniecznie chciał kadzić, grać rolę kapłana, czynił to świadomie, bo kapłani go ostrzegali, że nie jest do tego upoważniony. Świadomie zlekceważył to wszystko. W swym zachwycie stał się negatywnym przykładem, ostrzeżeniem dla tych ludzi, którzy za wszelką cenę chcą przekreślić naukę, że człowiek zgrzeszył i nosi na sobie potępienie Adamowe. Przez to twierdzą jednocześnie, że odkupienie jest niepotrzebne. W ich przekonaniu: Nie ma grzechu powodującego śmierć, nie ma też ofiary za grzech. W świadomy sposób znoszą stałą ofiarę codzienną i postanawiają obrzydliwość spustoszenia. Tak jak w przypadku pierwszego króla Ziemi, Adama, Bóg zastosował sankcje natychmiast – wygnał go z ogrodu Eden, odsunął od swej społeczności, poza granice sadu, tak też postąpiono z Uzzjaszem. Jako lud Boży, winniśmy wyciągnąć dla siebie lekcję – byśmy jak najprędzej pozbyli się potępienia Adamowego i dbali o to, aby nie wpaść ze stateczności, bo „*straszna to rzecz wpaść w ręce Boga żywego*”.

Trąd Naamana Syryjczyka

Opisany jest w 2 Królewskiej, rozdział 5. Można by stwierdzić, że był to poganin i nie warto się nad tym zastanawiać. Ale o jego wartości wspominał Pan Jezus, dlatego nie możemy przejść obok tego obojętnie. Niewątpliwie w owym czasie było wielu dotkniętych tą chorobą. Powiedział Jezus: „*I było wielu trędowatych w Izraelu za Elizeusza, proroka, a żaden z nich nie został oczyszczony, tylko Naaman Syryjczyk*” – Łuk. 4:27 (NP). Poganin! Czy to nas nie zaskakuje?

Naaman był hetmanem wojsk króla syryjskiego, bardzo zaufanym i znaczącym, zacytowanym dla swego pana, ponieważ przez niego Pan dał wybawienie Syryjczykom. Był bardzo dobrze zbudowany i silny, lecz choć tak potężnym był rycerzem, nabawił się trądu. Życie, sława rycerska i względy króla przestały go cieszyć, choroba pogrążyła go w coraz większym smutku i rozpacz. Zdawał sobie sprawę ze swej bezradności. To udzielało się całej rodzinie. Wszyscy z rozpaczą codziennie patrzyli, jak umiera. Tak się złożyło, że kupili małą dziewczynkę, niewolnicę izraelską, którą uprowadzili syryjscy przestępcy. Ta dziewczynka patrzyła codziennie na swego pana, jaki jest cierpiący, przygnębiony z powodu choroby. Przypomniała sobie, że w jej kraju jest prorok, który może uzdrowić. Złożyła propozycję swojemu panu. Naaman przyjął tę propozycję i wyruszył do Izraela z darami, pełen wiary i nadziei na odzyskanie zdrowia. Najpierw skierował się do króla, jako człowiek znający prawa i zasady. Król, zdziwiony, odesłał go do proroka. Prorok potraktował go lekceważąco, nawet nie raczył wyjść z mieszkania, obejrzeć, pocieszyć. Wyręczył się

śluga; nakazał Naamanowi iść i obmyć się siedem razy w Jordanie, żeby odzyskać zdrowie. Takie potraktowanie zbulwersowało Naamana. Liczył na więcej uwagi ze strony proroka, a do jego rady nie miał przekonania. Przecież w Syrii są dwie rzeki o wiele czystsze i tam mógł się umyć, jeśli woda miała go uleczyć. Załamany postanowił wrócić do domu, ale rozsądne rady przyjaciół zmieniły jego zdanie. Zdecydował się wejść do Jordanu według wskazania proroka. Za siódmym razem jego chore ciało zmieniło się. Jego skóra była jak skóra dziecka. W tym momencie nieufność i uprzedzenie ustąpiły z jego serca. Uwierzył w Boga izraelskiego i w słowo proroka.

Naaman uzdrowiony, uradowany wraca do proroka, a z wdzięczności ofiarowuje mu cenne upominki. Prorok jednak odmawia, niczego nie chce przyjąć. Wraca więc Naaman do domu, przestaje wierzyć w bóstwa syryjskie, uznaje wiarę w Boga izraelskiego, staje się Jego chwalcą, dochodzi do właściwego zrozumienia, że nie może wielbić ani się modlić do prawdziwego Boga na skalanej, bałwochwalczej ziemi syryjskiej. Wobec tego wyraża wdzięczność i prosi, by pozwolono mu wziąć ze sobą tyle ziemi z Izraela, ile zdołają udźwignąć dwa muły, aby kłękając na tej ziemi, mógł chwalić Boga; pozwolono mu to uczynić.

Ta dramatyczna historia Naamana jest symbolem uzdrowienia pogan z grzechu bałwochwalstwa. Prorok w Izraelu to Jezus Chrystus, który może uleczyć najgroźniejszą chorobę „trađu” grzechu. Także wody Jordanu kryją w swej głębi moc życia i wskazują na chrzest. Tak oświadczył sam Pan Jezus: „*Bo Pismo mówi: wszelki kto w niego wierzy, nie będzie pohańbiony*” – Rzym. 10:11. Pan podaje wzór, jak można być oczyszczonym z grzechu.

Tak jak krzyż jest symbolem cierpienia i śmierci, tak Jordan jest symbolem chrztu, a to ze względu na to, że Jezus został ochrzczony w Jordanie. Zbawcza moc życia ukryta w Jordanie w przypadku Naamana była symbolicznie przeznaczona dla Korneliusza i wszystkich innych ochrzczonych pogan – jest to chrzest w śmierć Chrystusa.

Często zajmuje nas pytanie: Dlaczego Jezus, na równi z grzesznikami, przyjął chrzest? Interesowało to nawet Jana Chrzciciela. Tym bardziej nas powinno! Otóż Jan miał przygotować ten naród na przyjęcie Mesjasza, nawoływał grzeszników do opamiętania, przestrzegał przed sądem i gniewem Bożym. Przestraszony i upokorzony lud wyznawał swoje grzechy, oddając się Janowi na zanurzenie w wodzie. Tam zostawiali swoje grzechy. Jezus uczynił to samo. Jan się temu sprzeciwił, nie widząc powodu, dla którego Jezus to uczynił: „*Wtedy przyszedł Jezus z Galilei nad Jordan do Jana, aby się dać ochrzcić przez niego. Ale Jan odmawiał mu, mówiąc: Ja potrzebuję chrztu od ciebie, a ty przychodzisz do mnie? A Jezus odpowiadając rzekł do niego: Ustąp teraz, albowiem godzi się nam wypełnić wszelką sprawiedliwość. Tedy mu ustąpił*” – Mat. 3:13-15 (NP).

Sprawiedliwość Boża uznała Adama, ojca wszystkich narodów, winnym śmierci. Jezus dobrowolnie zgodził się przyjąć na siebie to przestępstwo i ponieść wszelkie tego konsekwencje: „*Kogo posłę? I kto tam pójdzie? Tedy odpowiedziałem: Oto jestem, poslij mnie!*” – Izaj. 6:8 (NP). Jezus opuścił dom Ojca, wyniszczył samego siebie, przyjął postać niewolnika, stał się podobny ludziom; jako człowiek czysty, bez grzechu, doskonały, wszedł do wody Jordanu, w której zostały złożone wszystkie grzechy ludzkości, i wziął z niej na siebie wszystkie grzechy nasze, a boleści nasze nosił (czyt. Izaj. 53:1-6). Różnica między grzesznikami a Jezusem jest taka, że grzesznicy wchodzą symbolicznie do Jordanu chorzy, trędowaci, grzeszni, a wychodzą zdrowi, czysti – usprawiedliwieni z wiary. Natomiast Jezus wszedł do wody czysty, niewinny, a wyszedł symbolicznie „trędowaty”, grzeszny, wziąwszy na siebie grzechy ziemi. „*On grzechy nasze sam na ciebie swoim poniósł na drzewo, abyśmy obumarzszy grzechom, dla sprawiedliwości żyli, jego sińce uleczyły was*” – 1 Piotra 2:24 (NP).

Sinością jego jesteśmy uleczeni. Czy to nie wspaniała Ewangelia dla wszystkich trędowatych grzeszników? Jezus tak dzisiaj mówi do każdego grzesznika: „*Byłem umarły, lecz oto żyję na wieki wieków i mam klucze śmierci i piekła [grobu]*” – Obj. 1:18 (NP), „*kto spożywa ciało moje i pije krew moją, ten ma żywot wieczny, a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym*” – Jan 6:54 (NP).

Jak Elizeusz odmówił przyjęcia rzeczy materialnych, tak Jezus nie przyjął w zamian nic od grzeszników. Również przykazał uczniom: „*Darmo wzięliście, darmo dawajcie*” – Mat. 10:7-8. Rozczarowany Naaman rzekł: „*Jeśli nie, to niech dadzą twemu słudze tyle ziemi, ile udźwignie para mułów, gdyż sługa twój nie będzie już składał ofiar całopalnych ani krwawych innym bogom, jak tylko Panu*” – 2 Król. 5:17 (NP). Dwa muły to poselstwo Starego i Nowego Testamentu. Ziemia izraelska to nowa społeczność Nowego Stworzenia. „*Bo wszyscy, którzy są w Chrystusie, są nowym stworzeniem, stare rzeczy przeminęły, oto wszystko stało się nowe*”. Tak też postąpił Korneliusz, tak też czynią wszyscy, którzy dostąpili łaski przebaczenia. Wystąpili z dawnych społeczności, w których przebywali, i teraz tworzą nową społeczność, w której mogą się modlić i wielbić Boga. Tak postąpił nawrócony Saul: wyszedł ze starej społeczności, a poszedł do nowej, stworzonej przez Chrystusa.

Korneliusz jako pierwszy poganin odnalazł proroka – Jezusa. Wyróżniał się wiarą ponad wszystkich Żydów. Możemy przypuszczać, że to właśnie o setniku Korneliuszu mówi Jezus: „*Zaprawdę powiadam wam, u nikogo w Izraelu tak wielkiej wiary nie znalazłem*” – Mat. 8:10 (NP). Naaman uważał, że najpierw trzeba iść do króla. Tak Bóg skierował Korneliusza do Jezusa, zgodnie ze słowami: „*Nikt nie może przyjść do mnie, jeśli go nie pociągnie Ojciec, który mnie posłał*” – Jan 6:44.

Prorok nie dał się zobaczyć Naamanowi, rozmawiał tylko za pośrednictwem sługi. Tak i Jezus nie dał się widzieć Korneliuszowi, ale uznał go za swego ucznia za pośrednictwem Piotra. Jezus po zmartwychwstaniu posługuje się ludźmi, On ustanowił nas sługami pojednania. Św. ap. Paweł mówi: „*I On ustanowił jednych apostołami, drugich prorokami, innych ewangelistami, a innych pasterzami i nauczycielami, aby przygotowali świętych do dzieła posługiwania, do budowania ciała Chrystusowego*” – Efezj. 4:11-12.

Dziewczynka porwana od matki, sprzedana jako niewolnica w obcym kraju to nie przypadek, to zrządzenie Boże. Ona stała się palcem wskazującym na proroka w ręce Bożej. Podobnie Józef sprzedany do Egiptu stał się przedstawicielem Boga w Egipcie. Paweł podobnie w Rzymie zwiastował Jezusa. Bóg ma swoje sposoby zwrócenia naszej uwagi na Niego. Przez symboliczną dziewczynkę pokazuje nam, gdzie można Go znaleźć. Różne okoliczności, przyjazne, a często i nieprzyjazne, wskazują nam drogę, gdzie jest prawda. „*O jak piękne są nogi tych, którzy zwiastują dobre nowiny*” – Rzym. 10:15.

Z tego kreuje się nauka dla nas: już dawno wiemy o Chrystusie, a nie spieszymy się do Niego, stoimy w miejscu. Mamy ze sobą i z rodzinami wiele kłopotów, uważamy, że sami sobie poradzimy. Odchodzimy od starych, sprawdzonych ścieżek, nie słuchamy innych, którzy zostali uzdrowieni i dobrze się mają. Posłuchajmy, co mówi Bóg przez swojego proroka Jezusa. Naaman nie zlekceważył łaski Boga izraelskiego, był wdzięczny i usiłował oddać chwałę na ziemi nowej społeczności – a my często opuszczamy tę społeczność. „*I baczmy jedni na drugich w celu pobudzenia się do miłości i dobrych uczynków, nie opuszczając wspólnych zebrań naszych, jak to jest u niektórych w zwyczaju, lecz dodając sobie otuchy, a to tym bardziej, im lepiej widzicie, że się ten dzień przybliża*” – Hebr. 10:24-25 (NP).

Jest to zadziwiające zjawisko martwoty duchowej – ludzie wychowani w środowisku wierzących, w chrześcijańskich rodzinach, którzy doznali wielu błogosławieństw w życiu... To przecież nasi synowie i córki, a nie okazują wdzięczności Panu. Tak patrzył Jezus na oddalających się dziewięciu uleczonych z trądu i ze smutkiem stwierdził, że nie okazali się wdzięczni, nie zdobyli się na to, by oddać chwałę Bogu, aby podziękować za ten niewysłowiony dar łaski życia wiecznego.

Trąd Gehaziego – sługi Elizeusza

Gehazi był sługą Elizeusza. Jeśli przypomnimy sobie, że w tym miejscu Elizeusz wskazuje na Jezusa, to jego sługa przedstawia Jego uczniów i wszystkich powołanych braci i siostry. Być sługą Bożym to zaszczyt, każdy chciałby być takim sługą. Ale przyjrzyjmy się, co może nam grozić, jeśli nie wyciągniemy dla siebie właściwej lekcji.

Trąd Gehaziego symbolizuje nasze grzechy uczynione po naszym poświęceniu – jako winy, na które zwrócił uwagę nasz Pan uczniom w modlitwie: „*Odpuść nam nasze winy*”. „Wina” jest grzechem, który można odpuścić lub odpokutować, ale gdy jest on świadomo-rozmyślny, może być grzechem na śmierć.

Tak nas poucza ap. św. Jan: „*Jeśli ktoś widzi, że brat jego popełnia grzech, lecz nie śmiertelny, niech się modli, a Bóg da mu żywot, to jest tym, którzy nie popełniają grzechu śmiertelnego. Wszak jest grzech śmiertelny; nie o takim mówię, żeby się modlić*” – 1 Jana 5:16 (NP).

Sługa Elizeusza został wystawiony na próbę, marzył, aby mieć coś własnego, a jako sługa zawsze odczuwał niedosyt tego, co mieli inni jego znajomi. Pewnego dnia nadarzyła się okazja, aby zdobyć to, o czym myślał: „*Gehazi, sługa Elizeusza, męża Bożego, pomyślał sobie: Oto pan mój oszczędził Naamana, tego Aramejczyka, nie przyjmując od niego nic z tego, co przywiózł. Jako żyje Pan, pobiegnę za nim i wezmę coś od niego*” – 2 Król. 5:20 (NP). Jak pomyślał, tak zrobił i poszedł Gehazi do Najman, poprosił o dary w imieniu swego pana, sądząc, że prawda nigdy nie wyjdzie na jaw, bo nie ma świadków. Ukrył starannie dary i jakoby nic się nie stało, wrócił do swego pana. „*I zapytał go Elizeusz: Skąd wracasz, Gehazi? A on na to: Twój sługa nigdzie nie wychodził. I rzekł do niego: Nieprawda! Czy moje serce nie szło z tobą, gdy tamten mąż odwrócił się ze swojego powozu w twoją stronę? Czy to była odpowiednia pora przyjmować pieniądze, aby nabyć za nie szaty i oliwniki, i winnice, i trzody owiec, i bydło, i niewolników, i niewolnice? Niechaj tedy trąd Naamana przyłgnie do ciebie i do twojego potomstwa na zawsze. I wyszedł od niego zbielały od trądu jak śnieg*” – 2 Król. 5:25-27 (NP).

Jak człowiek myśli w sercu swoim, takim jest w rzeczywistości. Gehazi wciąż myślał o polepszeniu warunków życia, ale zapomniał, że jego pan wie o wszystkim i widzi wszystko. Dla niego była to próba wierności, czystości i prawdomówności. Ta ponura historia dostarcza nam korzystnej lekcji, która może nam pomóc w życiu uniknąć ciężkiego grzechu. Gehazi zapragnął bogactwa – to rzecz ludzka i naturalna, jeśli można sobie polepszyć byt i nie byłoby w tym nic złego, gdyby poprosił o to swego pana i postępował uczciwie i w sposób prawy. On posłużył się kłamstwem i to dwukrotnie, raz okłamał gościa, a drugi raz swego pana. I to zaważyło na jego losie. Kłamstwo jest owocem ciała i Szatana. O tym, że on jest ojcem kłamstwa, powinien wiedzieć każdy sługa Boży. Kłamstwo często występuje z obmową drugiej osoby, a to znieważa Pana. Za przestrożę niech posłużą nam Ananiasz i Safira, opisani w Dziejach Apostolskich 5:1-11. Chrześcijanin winien się brzydzić obmową i kłamstwem, gdyż jest poświęconym sługą do czynienia i reprezentowania spraw Bożych.

Obmowa znaczy wszelkie zło oparte na kłamstwie lub domysłach i jest szkodliwa z uwagi na drugie osoby,

podobnie jak słowa nienawistne, złośliwe, zazdrosne, chciwe, mogące przynieść szkodę. Nawet niegrzeczne uwagi skierowane przeciw komuś, mogące zaszkodzić jego reputacji, liczą się za obmowę lub kłamstwo. Wszystkie nasze słowa wskazują na stan naszego serca. Jeżeli nasze słowa są błahe, nieprawdziwe, harde, nacechowane niewiarą, Pan sądzi je na zasadzie: „*Z obfitości serca usta mówią*” – Mat. 12:34. W ten sposób został osądzony Gehazi – jego serce świadczyło przed Bogiem, jakie jest jego życie, że nie ma w nim wyobrażenia Bożego. Chęć łatwego wzbogacenia się, jako przyczyna trądu sługi proroka Elizeusza, stała się przestrożą dla tych, którzy uważają się za sługi Boże i Jezusowe. Jezus uzdrawiał, karmił tysiące ludzi, wskrzeszał, usługiwał wszystkim, którzy potrzebowali Jego pomocy, ale niczego od nikogo nie żądał. Czynił to z miłosierdzia i to samo nakazał swoim uczniom. Ale już w tej Jego gromadce znalazł się naśladowca Gehaziego, który skrycie podkradał wdowi grosz i coraz śmieiej sięgał do sakiewki, aż wreszcie wypłynął na głębokie wody. Zdradził swego Pana za trzydzieści srebrników. Czy te pieniądze go uszczęśliwiły? Poszedł i powiesił się. Jezus ze smutkiem tak się o nim wyraził: „*Lepiej żeby się nie narodził ten człowiek*”. To nie jedyny przypadek niewierności sług Bożych. Już w pierwotnym kościele apostoł Paweł i Piotr gromili tych, co nie chcieli pracować dla Pana za darmo.

Drodzy Czytelnicy, Bracia, Siostry! Gehazi, sługa Elizeusza jest znakiem ostrzegawczym, abyśmy korzystali z rzeczy materialnych we właściwy sposób. Dobra doczesne zdobywajmy, ale nie kosztem Prawdy i społeczności braterskiej, hamujmy uczynki ciała, pozbywajmy się nadmiernego pożądania, abyśmy nie ściągnęli na siebie białego trądu – śmierci wtórej. Gehazi ma jeszcze nadzieję, był on tylko obrazem na naszą rzeczywistość – dla nas za taki uczynek nadziei nie ma.

Trąd Marii – siostry Mojżesza

W 4 Mojż., rozdział 12, mamy opisane, jak zacna niewiasta, kochająca swego młodszego brata, Mojżesza, uległa pokusie zazdrości, rzekomo dla przyczyny jego żony, choć prawdziwym powodem do wystąpienia przeciw Mojżeszowi nie była czarna skóra jej bratowej, ale to, że zajęła ona miejsce Marii, przejęła dotychczasową opiekę i troskę siostry. Maria poczuła się więc niedoceniona, odsunięta na dalszy plan, dlatego powiedziała: Czy tylko przez Mojżesza przemawia Pan? Czy także przez nas nie przemawia? Dotknęło ją to, nie mogła się z tym pogodzić, przeżyła kryzys psychiczny. Zazdrość i gniew szybko zaowocowały w jej sercu i nie potrafiła zapanować nad namiętnościami i żądzą pomsty. Potajemnie buntowała Aarona przeciwko Mojżeszowi, to wykorzystali wrogowie Mojżesza i wystąpili przeciwko niemu publicznie. W całym obozie izraelskim zawrzało. Dla Mojżesza zaskoczenie i niepokój. Sam nie potrafił się bronić. Opuścił siebie

swoją własną obronę, pada na kolana przed Panem i modli się. Bóg zareagował natychmiast. Na miejscu okazał się sąd. Maria w mgnieniu oka zbieła jak śnieg, stojąc wśród buntowników.

Trąd Marii jest symbolem grzechu trzymania Prawdy w niesprawiedliwości w rodzinie Bożej. Co to jest za grzech? Wyjaśnia nam to apostoł św. Paweł: „*Bo gniew Boży objawia się z nieba przeciwko wszelkiej niepobożności i niesprawiedliwości tych ludzi, którzy zatrzymują Prawdę w niesprawiedliwości*” – Rzym. 1:18 (BG). Jest to mówienie półprawdy lub używanie prawdy w niewłaściwy sposób. Tego sposobu używał Szatan w stosunku do Pana, gdy Go kusił na puszczy (Mat. 4). Tym samym sposobem Maria otworzyła drogę do buntu. Mówiąc półprawdę, zasiała niepokój w obozie i za to poniosła zasłużoną karę. Została zarżona trądem i natychmiast wyłączona ze społeczności izraelskiej. To poskromienie ręką Pana wystarczyło jej na całe życie i nie tylko jej, ale wszystkim buntownikom, nawet Aaronowi, jak czytamy: „*I rzekł Aaron do Mojżesza: Ach, panie mój! nie poczytaj nam za grzech tego, cośmy w głupocie swej popełnili i ściągnęli na siebie winę*” – 4 Mojż. 12:11 (NP).

Nauka, jaką możemy wyciągnąć dla siebie, jest następująca. Po pierwsze, Maria poczuła się osamotniona, była niezadowolona z siebie i otoczenia, zauważyła, że już w rodzinie jest mało znacząca. Męczyła się z tym sama, aż w końcu znalazła sobie zwolenników i poczuła, że może sobie sama pomóc. Podobnie i my przeżywamy często osamotnienie, wydaje się nam, że nikt nas nie rozumie, jesteśmy odsunięci za burtę, nie odnajdujemy się w danej społeczności i sami chcemy sobie rozwiązać swój problem, szukając zwolenników, aby z większą siłą poszukać winnego. Szatan podpowiada, że najlepiej uderzyć w sługi Boże, bo oni są odpowiedzialni za porządek – i to jest najgorsze wyjście.

Po drugie, Maria postanowiła wziąć sprawę w swoje ręce i rozwiązać problemy po swojemu. W tym kryzysie powinna szukać pomocy i pociechy w Bogu. Powinna poradzić się Mojżesza, sługi Bożego. Nie uczyniła tego, wobec czego uległa pokusie zemsty, stała się narzędziem w rękę Przeciwnika do unicestwienia planu Bożego, wypełnianego przez Mojżesza. Zapomniała, że Mojżesza powołał do tej pracy sam Bóg. Występując w tej sytuacji przeciw Mojżeszowi, wystąpiła przeciw Bogu, za co ściągnęła na siebie biały trąd. Ta historia uczy nas, że ktokolwiek w zborze bez właściwego uzasadnienia występuje przeciwko starszym zborowym w celu szkodenia im, obalenia, bez przestrzegania karność, poprzez mówienie półprawdy lub prawdę przedstawia złośliwie z powodów osobistych żalów czy urazy, usiłuje zmienić porządek, który Pan postanowił w zborze, może zasłużyć na karę białego trądu. Św. ap. Paweł ostrzega: „*Przeciwko starszemu skargi nie przyjmuj, chyba że jest ona oparta na zeznaniu dwu*

albo trzech świadków” – 1 Tym. 5:19 (NP). Apostoł w tym oświadczeniu podaje dwie zasady:

1. Starszy już był uznany przez zgromadzenie poprzez głosy jako posiadający dobry, szlachetny charakter, jako szczególnie gorliwy dla Prawdy i oddany Bogu.

2. Starsi zborowi, ze względu na ich wybitne stanowisko w zgromadzeniu, będą ze szczególnych powodów narażeni na atak przeciwników – z powodu zazdrości, współzawodnictwa ze strony niektórych, przed czym przestrzegał Pan. „*Wystarczy uczniowi, aby był jak jego mistrz, a sługa jak jego pan, jeśli gospodarza Belzebubem nazwali, tym bardziej jego domowników*” – Mat. 10:25 (NP). Im więcej wiary i zdolności brat posiada, im więcej naśladuje swego Mistrza, tym może być pewniejszym, że będzie miał dużo przeciwności i nieprzyjaciół, podobnie jak Mojżesz, który był mężem pokornym, a sprzeciwili mu się najbliżsi. Te powody ręką za starszego, o ile życie jego jest nienaganne.

Niestety, doświadczenie i obserwacja potwierdzają, że w zastraszającym tempie pojawiają się tego typu występki przeciwko starszym. Szatan nie ma żadnego problemu w pozyskaniu kogokolwiek w zborze przeciwko starszym. Szatan chce przedłużyć swoje królestwo i stosuje najskuteczniejszy środek zniszczenia porządku Bożego przez usunięcie starszego. Tym środkiem jest mówienie półprawdy lub przedstawianie prawdy w celu szkodenia. Ta metoda jest bardzo skuteczna. Tak uczyniła Maria i Aaron, tak czynią wszyscy zwiedzeni. Prawo Boże mówi: „*Jeśli ktoś zastawia na bliźniego swego zasadzkę, by go podstępnie zabić, to weźmiesz go nawet od ołtarza mojego, by go ukarać śmiercią*” – 2 Mojż. 21:14 (NP).

Pamiętajmy, że starszemu zborowemu, który czuwa nad dziedzictwem Pańskim, nad porządkiem i karnością w Kościele, przysługuje immunitet, ponieważ jest sługą Bożym. On pełni służbę z upoważnienia Bożego. Tak tę sprawę stawia św. ap. Paweł: „*A prosimy was bracia, abyście darzyli uznaniem tych, którzy pracują wśród was, są przełożonymi waszymi w Panu i napominają was. Szanujcie ich i miłujcie jak najgoręcej dla ich pracy. Zachowujcie pokój między sobą*” – 1 Tes. 5:12-13 (NP). „*Bądźcie posłuszni przewodnikom waszym i bądźcie im ulegli, oni to bowiem czuwają nad duszami waszymi i zdadzą z tego sprawę, niechże to czynią z radością, a nie ze wzdychaniem, gdyż to wyszłoby wam na szkodę*” – Hebr. 13:17 (NP).

To, co zasługuje na uwagę w tym temacie, to to, że obie strony – tak zbór, jak i starsi muszą się wzajemnie uczyć, jaka jest wola Boża. Maria i Aaron nauczyli się, że trzeba szanować tego, kogo Bóg wybrał na przewodnika, a Mojżesz nauczył się, jak należy znosić zarzuty dla sprawy Pańskiej. Lekcja jest dla obu stron. Starajmy się, aby z niej jak najwięcej skorzystać. „*Bo po tym poznaje się dzieci Boże i dzieci diabelskie. Kto nie postępuje sprawiedliwie, nie jest z Boga, jak też ten, kto nie miłuje brata swego*” – 1 Jana 3:10 (NP). □

Prześladowanie wiernych

Dlaczego prześladowani święci Pańscy byli?

Przecież oni na tej ziemi bogobojnie żyli.

Starali się przestrzegać przykazania Pana,

Byli więc znieważeni przez sługi szatana.

Przez terytorium szatańskie przechodzić musieli,

Dlatego wiele udręczeń i cierpienia mieli.

Choć bardzo wąską drogę do przejścia wybrali,

I tak słudzy szatana przejść im zabraniali.

Nie chcieli do nich należeć, za to się gniewali,

Bo ich system rzucili i Pana szukali.

Więc mieli ich w nienawiści i torturowali,

Oni w swym postępowaniu do śmierci wytrwali.

Cierpienia się nie lękali, szli do Ojca swego,

Zbawiciel im drogę wskazywał, aby szli do Niego.

On przeszedł wąską drogą do samego końca,

Namowy złego nie przyjął, aby zdradzić Ojca.

Choć szatan swe królestwo Panu obiecywał,

Jezus go nie posłuchał, więc się za to gniewał.

Swym poddanym ze ziemi usunąć Go kazał,

Bo nie wiedział, że Baranek grzechy ludu zmasał.

Był Ojcu wiernym i zło przezwyciężył,

Wskazał drogę swym uczniom, by nią każdy dążył.

Nie zbaczał z tej drogi, lecz szedł nią do końca,

Otrzymał zapłatę od Zbawcy i Ojca.

Echa z konwencji



MUKACZEWO

21-23 WRZEŚNIA 2012 R.

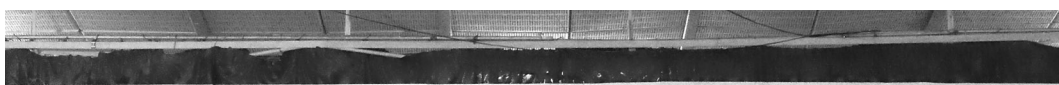
Już po raz dziewiąty braterstwo z Ukrainy zaprosili nas do Mukaczewa na ucztę duchową. Po serdecznym powitaniu i posiłku cielesnym przystąpiliśmy do Stołu Pańskiego, by przyswajać sobie pokarm duchowy. Pierwszym wykładem usłużył nam br. Viorel Niagu z Mołdawii i podzielił się tematem zaczerpniętym z 1 Jana 3:3 „A ktokolwiek ma tę nadzieję w nim, oczyszcza się, jako i on czysty jest” (BG).

Werset ten był również hasłem naszej uczyty duchowej. Brat wspominał o pewnych ukrytych błędach, które nie zawsze są świadomie popełniane, jednak skutecznie zanieczyszczają nasze serca. Powinniśmy je więc szybko zauważać i eliminować przy Bożej pomocy, w myśl zapisu Psalmu 19:13-15 „Uchybienia – któż znać może? Ukryte błędy odpuść mi! Także od zuchwałych ustrzeż służę swego, aby nie panowali nade mną! Wtedy będę doskonały i wolny od wszelkiego grzechu. Niech znajdą upodobanie słowa ust moich i myśli serca mego u Ciebie, Panie, opoko moja i odkupicielu mój!” (NP). Mówca wspominał również o uleganiu pokusom, niebezpieczeństwie pychy, zazdrości i gniewu, które możemy zwalczać dzięki gorliwym modlitwom. Brat Niagu przypomniał o konieczności rozwijania miłości do Boga, Jego Syna i siebie nawzajem.

Wieczorem, po kolacji, uczestniczyliśmy w pokazie audio-wizualnym prowadzonym przez br. Allena Springera (Rumunia). Brat opowiadał o życiu i pracy na niwie Pańskiej braterstwa z Ugandy. Mieliśmy możliwość wysłuchania kilku pieśni w wykonaniu

tamtejszych braci i sióstr. Dowiedzieliśmy się nieco o ich życiu, zaangażowaniu i doświadczeniach, które przechodzą. Obecnie ich kontakt z innymi braćmi na świecie utrzymywany jest głównie w przestrzeni wirtualnej, ale byli szczęśliwi, że ktoś ich jednak odszukał i odwiedził osobiście. W 2009 roku odbyła się tam pierwsza konwencja Badaczy Pisma Świętego, chociaż dwa lata wcześniej miały tam miejsce działania wojenne na podłożu etnicznym. Braci ze zwaśnionych plemion zjednoczyła jednak Biblia i pochodzenie plemienne nie miało żadnego znaczenia. Pomimo skrajnej biedy potrafią cieszyć się społecznością z Panem Bogiem i sobą nawzajem. Małe dzieci, których jedyną zabawką była pusta plastikowa butelka, dzielnie siedziały w pomieszczeniu i były bardzo grzeczne. Wiele domów braterskich jest niewykończonych, np. nie mają dachów, a podłogi stanowią wyłącznie gliniane klepiska. Braci w Afryce jest bardzo niewiele, jednak ich ilość gwałtownie rośnie pomimo tego, że na pozostałych kontynentach braterstwa jest coraz mniej. Uczestnicząc w tym pokazie uczyliśmy się o wiele pokorniejszej postawy, a nasze problemy nabrały nieco innego wymiaru.

W sobotę rozpoczęliśmy dzień od wysłuchania wykładu br. Ioana Neagomira z Rumunii na temat ufności. Brat wspominał o tym, czym jest ufność, jak można ją rozwijać i jak bywa próbowana. Ufność jest pewnego rodzaju pewnością, motywacją i przeświadczeniem o właściwym postępowaniu. Pan



І кожен, хто має на Нього надію оцю, очищає себе так же само, як чистий і Він. 1 Ів. 3:3



Bóg, objawiając nam swój plan, wskazuje też na nagrodę za ufność i wiarę partą uczynkami. Doceniśmy przywilej posiadania wiedzy pochodzącej z Biblii. Skoro ludzie oddawali i oddają dzisiaj swoje życie w obronie królów, bądźmy i my gotowi oddać swoje życie Bogu. Powinniśmy mocno trzy-

mać się tej ufności, bo Szatan może nam ją osłabić i spowodować odpadnięcie. Nasza ufność jest obecnie wystawiona na próbę. Ludzkość zabiega o wielkie bogactwa, a my posiadamy bezcenne obietnice, więc już jesteśmy bardzo bogaci. Cieszymy się z tego, że jesteśmy obdarzeni mocą tej wiedzy.

Po przerwie zgramadziliśmy się ponownie, by wysłuchać dyskusji panelowej, podczas której bracia starali się odpowiedzieć na kilka pytań postawionych przez braci z różnych krajów. Br. Andrzej Łajbida (Ukraina) prowadził dyskusję, a bracia: George Biwoł (Mołdawia), Aurel Cap (Rumunia), Sławomir Florczak (Polska) i Roman Bojczuk (Ukraina) starali się odpowiedzieć na następujące pytania:

1. Ezech. 20:35 „*I zaprowadzę was na pustynię ludów, i tam będę się procesował z wami twarzą w twarz*” (NP). Co znaczy pustynia ludów i w jaki sposób Pan będzie się sądził? Kiedy następuje wypełnienie tego proroctwa?

2. Część braci badaczy Biblii aprobuje i śpiewa pieśni różnych denominacji i słucha ich wykładów. Czy istnieje przy tym niebezpieczeństwo dla nich jako Nowych Stworzeń?

3. Co w odniesieniu do obecnego czasem możemy powiedzieć na temat zapisu: Obj. 16:13-16 „*I widziałem trzy duchy nieczyste jakby żaby wychodzące z paszczy smoka i z paszczy zwierzęcia, i z ust fałszywego proroka; a są to czyniące cuda duchy demonów, które idą do królów całego świata, aby ich zgromadzić na wojnę w ów wielki dzień Boga Wszchemogącego. Oto przychodzę jak złodziej; błogosławiony ten, który czuwa i pilnuje szat swoich, aby nie chodzić nago i aby nie widziano sromoty jego. I zgromadził ich na miejscu, które po hebrajsku nazywa się Armagedon*” (NP)?

4. 1 Kor. 6:13 „*Pokarmy brzuchowi należą, a brzuch pokarmom; ale Bóg i brzuch, i pokarmy skazi; lecz ciało nie należy wszeteczeństwu, ale Panu, a Pan ciału*” (BG). „*Ciało (...) Panu, a Pan ciału*” – jak rozumieć te słowa?

Odpowiadając na pytania, bracia zwracali uwagę na myśl, że owa pustynia ludów odnosi się do cielesnego Izraela, rozproszonego po całej ziemi. Ta pustynia to nieprzyjazne miejsce, gdzie ościenne narody nie są przychylnie Izraelowi; tylko (Edom) dzisiejsze chrześcijaństwo stoi na straży Izraela.

Odnośnie pieśni i wykładów innych denominacji bracia zwrócili uwagę na konieczność zachowania ostrożności, by treścią obcych pieśni i wykładów nie doprowadzić do zanieczyszczenia czystej nauki Słowa Bożego. Po przeanalizowaniu niektórych treści daje się zauważyć znaczne różnice w przesłaniu i zrozumieniu Słowa Bożego, stąd zalecana ostrożność.

Przy trzecim pytaniu bracia podkreślili, że Biblia, a szczególnie Objawienie, zawiera wiele symboli. W przypadku wersetów, z których pochodzi pytanie, to czytamy tam o trzech duchach nieczystych, tj. fałszywych nauczycielach wprowadzających fałszywą naukę, a dzisiaj musimy zwracać na to szczególną uwagę. Te duchy wychodziły z paszczy zwierzęcia (czy też bestii, zależnie od tłumaczenia). To zwierzę to nominalny system papieski. Jest też mowa o smoku przedstawiającym Szatana i o fałszywym proroku, jakim jest Ekumeniczna Rada Kościołów. Pan Jezus przyszedł po raz wtóry jako złodziej nie po to, aby kraść, ale by zastać czuwających wiernych. Na to, by pokazać się całemu światu, przyjdzie właściwy czas.

Odnośnie czwartego pytania bracia odpowiadali, że skoro oddaliśmy się zupełnie na służbę Panu Bogu, to nie może być miejsca na pobażanie cielesności czy wszeteczeństwo. W naszych ofiarowanych ciałach ma rozwijać się Nowe Stworzenie i ma mieć stworzone do tego odpowiednie warunki.

Po przerwie wysłuchaliśmy wykładu br. Ryszarda Samuły (Polska), zatytułowanego: „*Miłujesz mnie?*”. Brat oparł swe rozważania na wydarzeniu, które miało miejsce niedługo po zmartwychwstaniu naszego Pana. Rozmowa zmartwychwstałego Pana Jezusa z aposto-



łem Piotrem na pewno utkwiała w pamięci Apostoła do końca jego życia; a czy my potrafimy wyciągnąć z tego odpowiednie lekcje? To, co mówimy, powinno znaleźć odzwierciedlenie w naszym codziennym życiu, powinna panować wśród nas przyjemna woń domu w Betanii, a nasza wiara powinna stać się podporą (opoką) dla tych, którzy po nas nastaną.

Czwartym wykładem na temat czasu przygotowania powołanych i poświęconych, aby byli narzeczoną Chrystusa usłużył br. Ewgen Dowhań (Ukraina). Jako werset tematowy brat zacytował fragment z Obj. 21:2. W rozważaniu na podstawie historii Estery mówca zwrócił uwagę na konieczność posłuszeństwa i wyprowadził z tej historii pewne obrazy dotyczące powołania Kościoła, zgodnie z werselem tematowym.

Po przerwie uczestniczyliśmy jeszcze w zebraniu świadectw, które prowadził br. Wasile Baczu (Mołdawia). Bracia i siostry biorący udział w tym niezwykle budującym zebraniu mówili o swoich doświadczeniach i oczekiwaniach, z którymi mieli do czynienia w ostatnim czasie. Nasze doświadczenia są bardziej bolesne, kiedy przychodzą od naszych najbliższych, kiedy rodzina się odwraca, a my chcemy iść za Panem, bo nie widzimy innej alternatywy. Panie, do kogoś pójdziemy, skoro Ty masz słowa żywota. Niektórzy słyszeli, że ktoś inny przyjechał z Mukaczewa szczęśliwy i niezwykle podbudowany, ale kiedy po latach wreszcie zdecydowali się przyjechać, zrozumieli, o czym mówili ci, którzy od jakiegoś czasu nie potrafili wyobrazić sobie tego, by nie być tam na konwencji. Można było odczuć niezwykle atmosferę tego zebrania i z pokorą docenić, jak wiele otrzymujemy od naszego Ojca, choć nie potrafimy tego docenić, bo przyszło nam zbyt łatwo.

Trzeci (niestety ostatni) dzień konwencji rozpoczął się od wykładu br. Jerzego Kopaka (Polska). Tematem rozważania było składanie złych ofiar. W wykładzie



brat wykorzystał przykłady ludzi ze Starego Testamentu, których ofiary nie spодobały się Panu Bogu. Niektórzy nie doceniali zaszczytu bycia blisko Pana Boga, a prawa wynikające z pierworodztwa traktowali jako coś drugorzędne. Jako duchowy Izrael, powinniśmy czerpać z tego lekcje i odpowiednio wysoko doceniać możliwość przebywania w społeczności z Panem i Jego ludem.

Ostatnim wykładem na tej uczcie duchowej usłużył br. Kornel Brie (Rumunia). Oparł swe rozważanie na „Pieśniach nad pieśniami” i podkreślał wyjątkowość tej księgi. Księga ta mówi o szacunku dla Pana Boga i Oblubieńca oraz o miłości, która jest największą z cnót, a tym powinna odznaczać się klasa Oblubienicy. 1 Jana 4:8 „Kto nie miłuje, nie zna Boga; gdyż Bóg jest miłość” (BG). Księga ta podobna jest do Księgi Objawienia, bo podobnie jak ona zawiera wiele symboli i obrazów. Tak jak oblubienica z przypowieści musiała dokonać pewnego wyboru i docenić piękno i możliwości oblubieńca, podobnie



i oblubienica Chrystusowa musi dokonać pewnego wyboru: między cielesnością i tym, co ziemskie, a duchowym bogactwem wynikającym z możliwości stania się Oblubienicą Chrystusową.

Ostatnią część konwencji stanowiły zeznania świadectw prowadzone przez br. Franciszka Olejarza (Polska). Tematem tej społeczności była nasza droga do Prawdy i zboru. Bracia i siostry opowiadali, jak wyglądała ich droga do Pana i jak teraz wygląda droga z Panem. Niezapomnianych doznań dostarcza szczerłość i miłość braterska, której byliśmy uczestnikami w czasie tego nabożeństwa. Nasze trudności i doświadczenia nabierają zupełnie innego wymiaru w porównaniu z tym, co musieli przechodzić bracia ze wschodu. Prosty przykład: niektórzy bracia musieli wyjeżdżać co najmniej dwa dni przed konwencją, bo nie było możliwości szybszego dojazdu. Inni musieli wziąć kredyt, żeby ich było stać na bilet, ale to nie problem, bo przed następną konwencją go spłaca i znowu będą

mogli rozkoszować się społecznością z braćmi. Czy takie postawy nie uczą nas więcej niż najciekawszy wykład?! Inny brat wspominał, jak 25 lat spędził w więzieniu tylko dlatego, że nie chciał zaprzeczyć się Pana Boga i swojej wiary. Co pięć lat zadawano mu tylko jedno pytanie: Czy dalej wierzy temu Bogu, przez którego siedzi w więzieniu? Po 25 latach, kiedy zmienił się ustrój, „sędziowie” doszli do wniosku, że trzeba go wypuścić, skoro przez 25 lat nie dał się złamać. To są postawy godne naśladowania i najwyższego szacunku. Kiedy na koniec śpiewaliśmy pieśń „Zostań z Bogiem”, znowu łzy pojawiły się w naszych oczach. Były to jednak łzy nadziei i radości, że za rok znowu Pan skieruje nasze kroki do Mukaczewa, a z tymi, których w międzyczasie Pan powoła do siebie, spotkamy się u stóp naszego Pana, o co się gorąco modlimy i serdecznie życzymy wszystkim czytelnikom „Na Straży”.

W imieniu wszystkich uczestników konwencji

br. Leszek Krawczyk

Noworoczne życzenia z Australii

Ringwood, 5 grudnia 2012 r.

Drogim Braciom i Siostram oraz Czytelnikom – „Na Straży”, „Wędrowniki” i „The Herald” przesyłamy życzenia w związku ze zbliżającym się Nowym Rokiem.

Życzymy Wam, Drogie Braterstwo, w Nowym Roku dalszej opieki od naszego Ojca Niebieskiego i Pana Jezusa Chrystusa w tych dniach „laodycejskich”.

Czytamy z uwagą duchowe artykuły, które zawsze kierują naszą uwagę na odpowiedzialność względem uczynionego przymierza, dziękując Ojcu Niebieskiemu za świadomość, w jakich czasach żyjemy, z pragnieniem dochowania naszej wierności przy pomocy Wszechmocnego Ojca i Pana Jezusa Chrystusa. Niech Ojcowskie błogosławieństwo i Jego opieka towarzyszy Wam i nam w ciągu przyszłego Nowego Roku.

Pozostajemy w braterskiej miłości wspominając Was i miejsca naszych ślubów.

Bracia i siostry Zboru Pana w Melbourne, Australia

Data Pamiątki 2013

Informujemy naszych Czytelników, że termin dorocznej Pamiątki przypada w bieżącym roku dnia **24 marca (niedziela)** po zachodzie słońca. Wszystkim Siostram i Braciom, którzy tego dnia będą wypełniać życzenie naszego Zbawiciela „to czyńcie na pamiątkę moją”, życzymy obfitości Bożych błogosławieństw.

Redakcja

Sprostowanie

W poprzednim numerze, na str. 147 pojawił się błąd, za który pragniemy Czytelników uprzejmie przeprosić. Zdanie rozpoczynające 2. akapit artykułu powinno brzmieć: „Bez wątpienia, że gdyby Jezus był teraz w ciele, interesowałby się okolicznościami wypełniających się świadectw Pisma Świętego”.

Redakcja

Spisy treści numerów w roku 2012

nr 1/2012

Doszlifowywanie chrześcijańskiego charakteru	3
Wtóra śmierć	7
Małe światelko	10
Kudłaty	14
Siedem kroków do ekumenizmu cz. 4	18
Moc krzyża Chrystusowego	20
Komentarz do Księgi Koheleta cz. 9	24
„Przyjdź Królestwo Twoje”	25
Echo z nabożeństwa w gościnnym Grywałdzie	33
Odpocznę po pracach swoich...	34
Konwencje 2012	35
Nekrologi	35
Data Pamiątki	35

nr 4/2012

Duch Święty obiecany	111
Lekcja o Boskiej opatrności	115
Każdy z nas sam za się odda rachunek Bogu	118
Modlitwa o przyjście Królestwa	123
Komentarz do Księgi Koheleta cz. 12	126
Myśli i zdania	127
Dzieło poświęcenia	128
O powrocie Pana	131
Skłanianie naszych uczuć ku niebu	134
Echa z konwencji	137
Czy Jezus uznał wszystkie pokarmy za „czyste”?	137
Wykłady z Baia Mare	143
Nekrologi	143

nr 2/2012

Pijcie z tego wszyscy	39
Jezus sądzony przed Piłatem	40
Czy Jezus złorzeczył swoim nieprzyjaciołom?	43
Spółeczność łamanego chleba	44
Oczyszczenie synów Lewiego	48
Dwoje jednym ciałem	52
Komentarz do Księgi Koheleta cz. 10	57
„Jako ubodzy, wszakże wielu ubogacający”	58
Osiem błogosławieństw cz. 1	61
Ważność samokontroli	66
Dlaczego trudno zrozumieć Biblię?	67
Konwencje 2012	71
Nekrologi	71
Pamiętka 2012	71

nr 5/2012

Skłanianie naszych uczuć ku niebu	147
Czekanie na Pana	148
Nadzieja w godzinie pokuszenia	150
Komentarz do Księgi Koheleta cz. 13	155
Nauczę się drogi doskonałej	157
Antybohaterowie Biblii	162
Sekciarskie łańcuchy czy więzy miłości i Prawdy?	165
Wniebowstąpienie	166
Pomazaniec – Mesjasz – Chrystus	169
Erec Israel	171
Echa z konwencji	176
Nekrologi	179

nr 3/2012

Zachowanie Pańskich przykazań	75
Wielu zimnych – mało wiernych	78
Jak rozwijamy się jako Nowe Stworzenia	81
Pracowita miłość będzie nagrodzona	84
Grzech Achaba – pożądlivość, morderstwo	86
Ważność doktryny	88
Umiłowawszy swoich aż do końca	94
Łączność z Chrystusem; Czuwanie (wiersze)	96
Osiem błogosławieństw cz. 2	97
Komentarz do Księgi Koheleta cz. 11	100
Czy Jezus uznał wszystkie pokarmy za „czyste”?	102
Któż będzie przebywał w Przybytku Twoim?	103
Echa z konwencji	105
Konwencje 2012	107
Nekrologi	107

nr 6/2012

Język mocą ku dobremu lub złemu	183
Tron Dawida	186
Będzie przyszły rok szczęśliwy...	188
Pomazaniec – Mesjasz – Chrystus cz. 2	189
Składanie złych ofiar	192
Komentarz do Księgi Koheleta cz. 14	197
Panie, czy Ty jesteś tym, który przyjdź ma?	199
Trąd symbolem grzechu	204
Prześladowanie wiernych (wiersz)	209
Echa z konwencji	210
Noworoczne życzenia z Australii	213
Data Pamiątki 2013	213
Sprostowanie	213
Spisy treści numerów w roku 2012	214
Przypomnienia o prenumeracie	215
Konwencje 2013	215
Nekrologi	215

PRZYPOMNIENIE O PRENUMERACIE CZASOPISM NA ROK 2013

Uprzejmie informujemy naszych Czytelników, że ceny prenumeraty naszych czasopism w roku 2013 nie ulegają zmianie i będą następujące:

- | | | |
|---------------|-----------------------------|---------------------|
| • „Na Straży” | prenumerata roczna 33.00 zł | pojed. egz. 5.50 zł |
| • „Wędrownik” | prenumerata roczna 42.00 zł | pojed. egz. 7.00 zł |
| • „Herald” | prenumerata roczna 39.00 zł | pojed. egz. 6.50 zł |

• Ze względu na koszty wysyłki i opakowania będziemy wdzięczni za dokonywanie zamówień zbiorowych (tzn. wysyłanych pod jeden adres).

• Wszystkim Czytelnikom, którzy nie mogą opłacić kosztów prenumeraty, będziemy tak jak do tej pory wysyłać czasopisma bezpłatnie (lub po częściowej, obniżonej odpłatności), jeżeli zwrócą się w tej sprawie do Redakcji.

• Wpłaty z tytułu prenumeraty prosimy kierować na konto bankowe Zrzeszenia:

Krakowski Bank Spółdzielczy nr 70 85910007 0021 0045 0544 0001

W treści przelewu prosimy o dopisek „prenumerata czasopism 2013”, z określeniem ilości egzemplarzy poszczególnych tytułów, oraz podaniem dokładnego adresu wysyłki (szczególnie ważne w przypadku nowych prenumeratorów).

Czasopismo „STRAŻ” (informacja Wydawcy)

Wszystkich, którzy chcieliby otrzymywać czasopismo **STRAŻ**, zawierające nietłumaczone jeszcze na język polski przedruki z wydawnictw autoryzowanych przez br. C. T. Russella, prosimy o zwracanie się na adresy:

- Fundacja Studiów Biblijnych STRAŻ, skr. Poczтовая 13, 78-210 Białogard
- e-mail: redakcja@straz.at
- internet: <http://straz.at>

Prosimy jednocześnie, by wpłaty darowizn na wsparcie tej działalności, kierowane były wyłącznie na rachunek bankowy Fundacji Studiów Biblijnych „STRAŻ”

KONWENCJE W ROKU 2013 *

- 14 kwietnia – **Kraków**, NCK
- 12 maja – **Tarnów** – Teatr im. Ludwika Solskiego
- 9 czerwca – **Chrzanów**
- 16 czerwca – **Piotrowice** k/Lublina
- 29-30 czerwca – **Kostki Duże**
- 13-14 lipca – **Białystok/Supraśl**
- 20-21 lipca – **Budziarze**
- 2-4 sierpnia – **Białogard**

* Informujemy tylko o konwencjach, których terminy zostały już potwierdzone przez organizatorów

BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ

- Dnia 13 września 2012 r., przeżywszy 63 lata, zakończył swoją ziemską pielgrzymkę brat **JANUSZ BRODA**. Był długoletnim członkiem zboru w Świdniku. Poświęcił się w wieku 19 lat. Całe swoje życie wiernie służył Panu i braciom.
- Dnia 10 grudnia 2012 r. zakończyła ziemską pielgrzymkę, w wieku 99 lat, siostra **STEFANIA STANEK**, która poświęciła się w 1944 r. i była członkinią zboru w Kościelisku.